ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

ROK I. WTOREK 3 LISTOPADA 1931. Nr. 29.

RAZ DWA TRZY...



DAWID I GOLIAT PIĘŚCI.

Primo Carnera

GARBARNIA ŁAMIE OSTATNIE PRZESZKODY NA DRODZE PO LAURY MISTRZOWSKIE.

Kraków, 1 listopada.

Listopad — ostatnie tegoroczne stadjum rozgrywek ligowych przyniósł z miejsca wielki snop światła na skomplikowaną dotąd tabelę ligową. *Garbarnia jest dziś niemal w 100 procentach faworytem do tytułu mistrza Ligi*, gdyż ma o dwa punkty więcej i lepszy stosunek bramek od swoich dwu najpoważniejszych rywali, tj. *Wisły i Pogoni*. Pozostałe Garbarni tylko dwa mecze do rozegrania, tj. z Lechją i Wisłą i uzyskanie tylko *dwu punktów* z tych obu spotkań daje tytuł mistrza w ręce niedawnego jeszcze Benjaminka Ligi.

Pogoń przez porażkę z Ruchem pozbawiła się właściwie wszelkich szans na mistrzostwo. Legja zaś dzięki zwycięstwu nad Wartą utrzyma się zapewne w pierwszej trójce drużyn ligowych. Wynik Cracovii z Polonią zachowa względnie pogłębi jeszcze bardziej środkowe stanowisko obu tych klubów w tabeli ligowej.

Garbarnia—Warszawianka 3:1 (2:1).

Leader tabeli z wielkim trudem toruje sobie drogę do mistrzostwa.

Warszawa, 1 listopada.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: *Garbarnia*: Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczowski, Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I i Bator. *Warszawianka*: Keller, Zwierz II, Rusin, Materski, Gazur, Hahn, Jung II, Piliszek, Kotkowski, Pollak, Korngold.

Zawody te wykazały raz jeszcze, że każdy mecz ligowy przy końcu sezonu posiada ogromne znaczenie, a wynik jego stoi zawsze

pod znakiem niepewności.

Tak było właśnie w niedzielę. Zdawałoby się, że spotkanie leadera tabeli z jej maruderem nie powinno przedstawiać się zbyt ciekawie, a co do wyniku niema wogóle wątpliwości. Tymczasem *nie wiele doprawdy brakowało, aby Warszawianka nie zabrała jednego, a nawet dwóch punktów Garbarni*. Nie znaczy to jednak, aby Garbarnia grała słabo, aby na zwycięstwo nie zasłużyła. Przeciwnie Warszawianka bowiem walczyła z taką ambicją, a technicznie i kondycyjnie sprawowała się znacznie lepiej, niż dotychczas, tak, że do ostatniej chwili wynik meczu stał pod *znakiem zapytania*. Ostatni t. zw. decydujący kwadrans wytrzymała Warszawianka nawet *znacznie lepiej* od Krakowian. W tym okresie przy stanie 1:2, mogli gospodarze nietylko wyrównać, ale nawet *rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść*. Los jednak stał wiernie przy Garbarni, która zresztą zasłużenie nietylko zachowała dwa punkty, ale nawet w okresie największego naporu gospodarzy zdobyła i trzecią bramkę.

Przechodząc do charakterystyki zespołów, przyznać trzeba, że Garbarnia była drużyną bardziej „rasową". Drużynie tej brakowało wprawdzie daleko do formy, jaką powinien mieć faworyt mistrzostw Polski i zwycięzca mistrza Jugosławji. W każdym jednak razie górowali nad Warszawianami pod względem rutyny praktyczności posunięć i współpracy pomiędzy linjami.

Garbarnia nie posiadała słabych punktów,

co w kilku wypadkach raziło u przeciwnika. Garbarnia nie zagrała nigdy beznadziejnie, co zdarzało się często podczas zawodów u Warszawianki i zdarzać się będzie zawsze. Warszawianka bowiem

nie przedstawia klasy

i jest zespołem niewyrobionym kondycyjnie. Praca pomiędzy poszczególnemi linjami Warszawianki wyraźnie szwankuje, natomiast u Garbarni jest dobra, wszyscy pracowali tam dobrze zgranie i spokojnie. W linji napadu, który miał bardzo trudną robotę pokonania oporu twardych tylów gospodarzy znać było przez cały czas meczu myśl przewodnią i cel każdego pociągnięcia. Znać było grę nie dla siebie, lecz dla wyrobienia sytuacji koledze. To też trudno specjalnie kogoś wyróżnić w napadzie Garbarni. Może indywidualnie najlepsze wrażenie sprawia niebezpieczny bardzo *Riesner*. Także Pazurek grał czy naciskał naprzód doskonale, ale także i Bator, Smoczek, czy Maurer robili wszystko, co do nich należało. Najmniej może widocznym z nich był Smoczek.

W linji pomocy wybijał się niezmordowany *Wilczkiewicz*, który jednak nie zawsze zdołał sobie poradzić z ambitnym, zacięcie walczącym o piłkę napadem Warszawianki, zwłaszcza w pojedynkach wychodził często pokonany. Swoją jednak doskonałą pracą przysłużył się efektywnie swojemu klubowi świetnie. Boczni pomocnicy nie mieli przeciwników pełnowartościowych, to też dawali sobie ze skrzydłowymi gospodarzy naogół radę. Gdy jednak pod koniec meczu napór Warszawianki zwiększył się, przychodziło im już znacznie trudniej. Obaj obrońcy spełnili swoje zadanie, zwłaszcza *Konkiewicz* grał niezwykle rozumnie. W panowaniu nad sytuacją okazał się z jak najlepszej strony. *Gregorczyk* specjalnie trudnych pozycyj nie miał, kilka razy tylko zabłysnął swoim talentem.

Warszawianka dowiodła, ile można zdziałać, gdy się gra ambitnie i gdy się zawody wytrzymuje do końca. W meczu tym był przecież okres, że zdawało się, że mecz ten to nie spotkanie marudera z leaderem,

lecz zacięta walka dwóch równych zespołów.

Gracze gospodarzy popełnili jednak moc błędów, niekiedy bardzo rażących, zwłaszcza jeżeli chodzi o celowość kombinacyj i podań. Ciągłość pracy okresami tylko była utrzymywana. Ponad ogół wybił się

Zwierz II na obronie,

o klasę lepszy od Zwierza II z ubiegłej niedzieli. Na nim opierała się głównie akcja defenzywna, na nim też po większej części kończyły się ataki gości. Dzielnie sekundował mu nowy nabytek *Rusin*, rozporządzający ostrym startem i wcale nie złem wybiciem. *Keller* w bramce bardzo odważny, zawinił jednak jedną bramkę.

W linji pomocy najlepiej bodaj spisał się Materski, chociaż grający na nowem stanowisku, który poza dobrem i zupełnie likwidowaniem ataków z lewej strony przeciwnika, utrzymywał kontakt z napadem znacznie lepiej, niż Hahn. Ten naogół nie mógł sobie dać rady z Riesnerem. Gazur grał ofiarnie i ambitnie, nie nauczył się jeszcze podawać dokładnie.

W linji napadu

rozczarował Korngold

jedyny bodaj gracz zespołu, nie grzeszący ambicją. Kilka zaledwo posunięć świadczyło, że gracz ten posiada możliwości znacznie większe, niż te, które na meczu niedzielnym zaprezentował. Najstylowiej pracował *Kotkowski*, któremu jednak łącznicy ustawiali się fatalnie, to też jego akcja taktyczna szła na marne. Obaj łącznicy wykazali natomiast żywiołowy ciąg, co przy większem szczęściu musiałoby wydać w rezultacie lepszy efekt. Jung II na skrzydle dopiero po przerwie się rozegrał, zresztą nie był on odpowiednio wyzyskany.

Naogół przyznać trzeba, że

zmiana składu wyszła Warszawiance na dobre,

zwłaszcza jeżeli chodzi o żywość gry i stronę kondycyjną zespołu. W każdym razie Warszawianka grając tak jak w niedzielę *nie zasłużyła na ostatnie miejsce*.

Mecz sędziowany był dość nieszczególnie. P. Marczewski popełnił kilka dość wyraźnych błędów, zwłaszcza gdy przy drugiej bramce Garbarni sędzia linjowy protestował fałszywe wykonanie rzutu bocznego. P. Marczewski nie zauważył tego i sytuacja ta przyniosła akuratnie ważną bramkę. Poza tem kilka innych rozstrzygnięć wypadło błędnie.

Widzów pomimo zimna zebrało się ponad 2000.

Przebieg gry.

Pierwsza połowa meczu obfitowała w specjalnie ciekawe sytuacje. Warszawianka uzyskuje „prowadzenie" już w 3 minucie ze strzału Kotkowskiego. Riposta Garbarni następuje w efekcie kilka kornerów. W 14-tej minucie piękne posunięcie prawej strony ataku Krakowian kończy się świetną paradą Kellera. W 25-tej minucie napad Warszawianki marnuje wygodną bardzo pozycję. Następnie Keller dwa razy dzielnie robinsonuje, ale w 32-ej minucie przepuszcza strzał *Maurera* po rzucie z rogu. W dwie minuty później przy opisanej wyżej sytuacji strzał Smoczka odbija się od słupka i piłka grzęźnie poraz drugi w siatce Warszawianki.

Po przerwie gra przybiera na tempie. Początkowo Garbarnia przeważa, ale Warszawianka atakuje coraz mocniej i ostatnie *20 minut do niej należą*. Strzały *Korngolda, Junga* i *Piliszka* dziwnym trafem nie udają się. Przy jednym z kontrataków Garbarni *Bator* strzela w poprzeczkę, a w kilka minut później (42 minuta) *poprawia się i wykorzystując niefortunny wypad Kellera przypieczętowuje zwycięstwo swych barw*.





Z meczu ligowego Garbarnia — Warszawianka. Ligowa drużyna Garbarni na boisku Legji w Warszawie w dniu meczu z Warszawianką w składzie, w którym pobiła drużynę stołeczną 3:1. Stoją od lewej: Kuczalski kierownik sekcji, Gregorczyk, Bill, Maurer, Smoczek, Konkiewicz, Pazurek, Wilczkiewicz, Skwarczowski, Nagraba, Bator, Riesner i rez. Urban. U dołu po prawej str.: Seichter II (Polonia) w walce o piłkę z Marjanem (Cracovia); dobiegają Malczyk (Cr) i Szczepaniak (Pol.) na drugim planie Kempiński (Cr.).

Ruch—Pogoń 4:3 (2:0).

Ambitnie grający Ruch zagradza drogę Pogoni do mistrzostwa.

Lwów, 1 listopada.

Drużyny wystąpiły do tych zawodów w nast. składzie: Ruch: Mazur, Katzy, Kurz, Zarzycki, Badura, Dziwisz, Urban, Buchwald, Peterek, Sobota, Włodarz; Pogoń: Albański, Fichtel, Jerzewski, Hanin, Kuchar, Deutschman, Motylewski I, Kossok, Zimmer, Motylewski II i Niechciol.

Spotkanie Pogoni z Ruchem wbrew horoskopom odmiennym zakończyło się klęską gospodarzy. Sukces drużyny śląskiej uważać należy za

zupełnie zasłużony,

gdyż była ona od Pogoni *pod każdym względem lepsza*. Ruch wykazał swą wyższość, zwłaszcza w pierwszej połowie, kiedy to szybko przystosowawszy się do trudnych warunków terenowych potrafił uzyskać *przewagę*, uwidocznioną uzyskaniem dwóch bramek. Szczególne podkreślenie zasługuje

mądra taktyka gości,

którzy w uwzględnieniu warunków terenowych stosowali wyłącznie długie i półwysokie podania, w danym wypadku b. skuteczne. W przeciwieństwie do Ruchu Pogoń grała krótko i przyziemnie, co już zgóry skazane było na niepowodzenie.

Zwycięzcy tworzyli zespół prawie wyrównany, bez wybitniejszych indywidualności, ale i bez słabych punktów. Główną siłę Ślązaków oznaczał doskonały start i wielką bojowość oparta o przykładową wprost kondycję fizyczną, nie obce były też Ruchowi zasady dobrej techniki, a zwłaszcza taktyki. Atak gości opierał się na grze lotnych skrzydeł, centrujących dokładnie w odpowiedniej chwili. W trójce środkowej *Peterek spełnił w zupełności swe zadanie kierownika napadu*. Piłki rozdzielał celowo, przytem strzelał groźnie i z każdej sytuacji. Obok niego wyróżnił się rutynowany *Sobota*. Gra *Buchwalda* nie rzucała się w oczy, niemniej i on spełnił swe zadanie w zupełności.

Pomoc Ruchu przez cały czas grała równomiernie, utrzymując kontakt zarówno z atakiem, jak i z obroną. Szczególnie dobrze grał *Dziwisz* oraz *Badura*. Obrońcy Ruchu nie stanowią wprawdzie wielkiej klasy, jednak ambicją i nieustępliwością uzupełniają swe braki. *Mazur grał bez zarzutu*, popisując się kilkakrotnie efektownymi paradami.

Pogoń miała

jeden z najgorszych meczów w sezonie,

zwłaszcza w pierwszej połowie. *Niemal wszyscy zawodnicy grali bardzo słabo*. Po przerwie szło im znacznie lepiej, jednak forma gospodarzy i w tym czasie *nie kwalifikowała ich na zajęcie przodującego miejsca w tabeli ligowej. Główną winę klęski* ponosi

trojka obrony,

gdzie *Albański był najsłabszym graczem*. Z utraconych bramek bowiem powinien był obronić przynajmniej dwie. Pozatem wykazał on słabą orjentację i ryzykowanie w wybiegach. Słabo wypadli również obaj obrońcy, a zwłaszcza *Fichtel*.

W pomocy jedynie gra *Deutschmana* mogła zadowolić. Piątka napadu w tym składzie nie była bez inicjatywy, w drugiej połowie miała szereg dobrych okresów. Skrzydła grały słabo, co odbiło się również na grze trójki środkowej, która nie mogła rozwinąć planowych i przemyślanych akcyj. Zawody prowadzone *na śniegiem pokrytem boisku, wśród przenikliwego zimna*, były mimo to *bardzo ciekawe* i obfitowały w moc momentów podbramkowych, które dały sporo zadowolenia licznie zebranej publiczności.

Przebieg zawodów.

Grę rozpoczyna Ruch, do głosu jednak wkrótce dochodzi Pogoń, która lewą stroną przeprowadza szereg szybkich ataków. Szybko jednak się okazało, że Ruchowi ciężki teren odpowiada lepiej, niż gospodarzom. Pierwszą bramkę dla Ruchu zdobywa *Sobota* główką w 13-tej minucie po strzale Urbana w poprzeczkę. Pogoń w dalszym ciągu gra, a silny strzał Kossoka z prawego skrzydła omal nie przynosi gospodarzom wyrównania, Mazur jednak interwenjuje z powodzeniem. W 24-tej minucie Włodarz mija Hanina i z linji autowej dokładnie podaje Peterkowi, *który w pełnym biegu silnym strzałem uzyskuje drugą bramkę*. Stan ten utrzymuje się do przerwy, mimo dalszych dogodnych sytuacyj dla obu stron.

Po przerwie Pogoń z miejsca spycha gości na ich połowę i już w 11-tej minucie *Kossok uzyskuje po solowej akcji lekkim strzałem pierwszą bramkę*. Wypad Ruchu kończy się rogiem, z którego *Buchwald uzyskuje trzeciego goala* przy wybitnej pomocy Albańskiego. Utrata bramki pobudza Pogoń do energicznych ataków. Następuje okres przewagi gospodarzy, którzy przez *Motylewskiego II i Niechcioła* uzyskują wyrównanie. Zdaje się, że wynik nierozstrzygnięty utrzyma się. Tymczasem na parę minut przed końcem piękny strzał Peterka odbija się od poprzeczki, a *nadbiegający Urban, korzystając ze słabej orjentacji Albańskiego, zdobywa zwycięską bramkę*. Sędziował p. *Arczyński* z Krakowa.

Legja—Warta 3:1 (1:0).

Ostatnich 10 minut decyduje o zwycięstwie wojskowych.

Poznań, 1 listopada.

Ostatni mecz ligowy w Poznaniu był nieciekawy i zgromadził zaledwie *3.000 widzów* pomimo pięknej pogody. Warta wystąpiła w składzie osłabionym bez *Banaszkiewicza* w ataku i *Fontowicza* w bramce. Skład Warty przedstawiał się nast.: Kasprzak, Szerfke I, Miklas, Przykucki, Wojciechowski, Nowicki, Flieger, Nowacki, Szerfke II, Knioła, Radojewski. Legja: Adamowicz, Martyna, Ziemian, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski i Wypijewski.

Legja była naogół drużyną

lepszą i bez słabszych punktów.

Mimo ciężkiego terenu wszelkie kombinacje drużyny wojskowej były *skuteczniejsze*. W ataku wyróżnił się bardzo ruchliwy *Rajdek*, zdobywca pierwszej bramki, oraz *Nawrot*, który jednak raził nadmierną kombinacją. Z pozostałych graczy dobrym był w ataku *Ciszewski*, strzelec dwóch bramek. Pomoc miała pracę ułatwioną wobec słabej gry ataku miejscowych. W obronie *Martyna* był słabszy jak przed tygodniem na meczu z Jugosławją. *Nie cieszył się on też sympatją publiczności*, która nawet ustosunkowała się tym razem do niego wrogo. *Ziemian* bez zarzutu, *Adamowicz* w bramce miał niewiele do roboty, zresztą wywiązał się w zupełności ze swego zadania.

Warta szczególnie

w linji ataku grała wybitnie słabo.

Lewa strona *Flieger* i *Nowacki* zupełnie się nierozumiała i zaprzepaściła wiele korzystnych momentów podbramkowych. *Szerfke II* również nie był w swej zwykłej formie, *Knioła* był najlepszym w ataku, strzelał jednak niewiele, *Radojewskiego* centry nie zostały wykorzystane przez graczy ataku. W pomocy wyróżnili się tylko *Wojciechowski* i *Nowicki*. W obronie *Szerfke I* lepszy od *Śmiglaka*. Bramkarz bramek puszczonych nie był w stanie obronić.

Przebieg gry.

Pierwsze ataki należały do Legji, która podchodzi przeważnie skrzydłami do bramki Warty. W 12 minucie Knioła nie wykorzystuje dokładnego podania Szerfkego II, strzelając w ręce bramkarzowi. W minutę później Wypijewski centruje z samej linji autowej piłkę otrzymuje *Rajdek i przytomnie strzela obok wybiegającego bramkarza, zdobywając „prowadzenie" dla swych barw*. Od tej chwili

Warta opanowuje teren,

ataki gości są rzadkie, ale zawsze niebezpieczne. *Szerfke* w 16 minucie z najbliższej odległości strzela obok słupka. Przebój Rajdka broni obrona na róg. Następuje szereg ataków gospodarzy, jednak niewykorzystanych. Warta ma znowu wyraźną przewagę. Kilka kornerów uzyskanych przez Wartę nie daje zmiany wyniku. Jeszcze kilka ataków gospodarzy i następuje przerwa.

Po zmianie stron już w pierwszej minucie *Nowacki* wykorzystuje *nieporozumienie pomiędzy obroną, strzela silnie pod samą poprzeczkę, wyrównując punkt dla Warty*. Gra staje się nieco żywsza, ale również i *ostrzejsza*, w czem celują obie strony. Róg w 9-tej minucie strzela Legja na aut. Dłuższe zamieszanie pod bramką Warty wyjaśnia Kasprzak wybiegiem. Przez przeszło 15 minut silnie *naciska Legja, jednak bez rezultatu*. W 35-tej minucie Nawrot wystawia naprzód nieobstawionego Ciszewskiego, który „Czubkiem" strzela w lewy róg bramki. Interwencja Kasprzaka okazała się bezskuteczną. Wojskowi są nadal w ataku. *Warta gra bez ambicji*, cały ciężar spoczywa na tyłach gospodarzy, którzy muszą się usilnie bronić przed licznemi atakami drużyny wojskowej. W 40-tej minucie *Ciszewski po solowym biegu strzela 3-cią bramkę dla swych barw i ustala wynik meczu*. W ostatnich minutach następuje jeszcze zryw ataku Warty, odparty jednak przez tyły drużyny warszawskiej. Legja poraz pierwszy w historji rozgrywek ligowych wychodzi zwycięsko z meczu z Wartą w Poznaniu. Sędzia *Wardęszkiewicz* z Łodzi nie miał swego dnia. Kilka jego rozstrzygnięć było wątpliwych.

Cracovia—Polonja 1:1 (1:1).

Bezbarwne dla tabeli i na boisku zawody.

Kraków, 1 listopada.

Spotkanie tych drużyn nie miało poważniejszego znaczenia dla lokacji w tabeli ligowej, ponieważ obie drużyny zabezpieczone są od spadku a również o zyskaniu czołowych miejsc myśleć nie mogą Tem też chyba tłumaczyć należy, że obie wystąpiły z rezerwowymi, dając w rezultacie mało zadowolenia widowni, zgromadzonej w liczbie zaledwie około 2.000 osób.

Południowa pora zawodów spowodowała, że zmarznięty dotąd teren boiskowy tajał, stał się oślizgłym, a wreszcie miejscami stał się grząskim, utrudniając grę. Ten stan rzeczy wymagał od zawodników przedewszystkiem więcej wytrzymałości fizycznej i dokładności gry technicznej. Niestety obie drużyny wykazały tu

poważne braki.

Kondycja fizyczna Cracovii pozwoliła jej *tylko do przerwy panować nad boiskiem*, by potem zdać się na łaskę przeciwnika, który na szczęście też nie wiele lepiej pod tym względem wówczas się przedstawiał. Jeszcze smutniej reprezentowała się techniczna strona gry niektó-

Dokończenie na str. 14-tej.



TABELA LIGOWA.

NAZWA KLUBU	Cracovia	Wisła	Legja	Polonja	Warta	Garbarnia	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Warszawianka	Lechja	Ilość gier	Zwycięstw	Nierostrzygn.	Przegranych	Bramki: Strzelone	Bramki: Stracone	Ilość punktów	Miejsce w tab.
Cracovia		2:1	1:3	2:2	1:7	1:1	0:0			1:4	1:6	3:1	19	6	5	8	29	44	17	IX
		1:4	1:4	1:1	1:2	2:4	1:1	4:1	3:1		1:0	2:1								
Wisła	4:1		0:1	3:1	2:1		1:2	0:2	2:1	3:2	5:2	0:2	20	12	2	6	49	27	26	II
	1 2		3:1	3 0	4:1	0:0	2:2	6:2	5:1	4:1		1:2								
Legja	4:1	1:3		1:1	3:1	1:0	1:2	1:0	3:2	1:3	2:4	1:0	20	12	1	7	48	31	25	III
	3:1	1:0		8:1	4:1	0:3		4:5	2:1	6:0		1:2								
Polonja	1:1	0 3	1 8		1:0	0:2		0:3	2:0	3:2	4:1	1 0	20	7	3	10	33	41	17	VIII
	2:2	1:3	1:1		0:2	2:3	0:4	2:4	5:0		6:0	1:2								
Warta	2:1	1:4	1:4	2:0		2:2		0:2	0:3	0:4		8:0	20	11	1	8	55	30	23	IV
	7:1	1:2	1:3	0:1		1:0	7:0	6:1	6:0	2:0	2:3	5:0								
Garbarnia	4:2	0:0	3:0	3:2	0:1		0:1	1:1	4:0	0:1	3:1	4:1	20	12	4	4	45	19	28	I
	1:1		0:1	2:0	2:2		3:1	3:1	6:1	2:1	4:1									
Pogoń	1:1	2:2		4:0	0:7	1:3		1:1	1:1	1:3	3:1		18	8	6	4	37	31	22	VI
	0:0	2:1	2:1			1:0		3:4	2:1	3:3	5:1	5:1								
Ruch	1:4	2:6	5:4	4:2	1:6	1:3	4:3		2:1	0:4	0:2	2:2	19	9	3	7	39	44	21	VII
		2:0	0:1	3:0	2 0	1:1	1:1			3:2		5:0								
Czarni	1:3	1:5	1:2	0:5	0.6	1:6	1:2			1:2	2:0	4:2	20	5	2	13	25	50	12	X
		1:2	2:3	0:2	3:0	0 4	1:1	1:2		1:1	1:0	3:2								
Ł. K. S.		1:4	0:6		0:2	1:2	3:3	2:3	1:1		3:0	1:0	20	10	2	8	45	35	22	V
	4:1	2:3	3:1	2:3	4:0	1:0	3:1	4:0	2:1		1:4	7:0								
Warszawianka	0:1			0:6	2:3	1:4	1:5		0:1	4:1		0:4	18	5	—	13	30	45	10	XII
	6:1	2:5	4:2	1:4		1:3	1:3	2:0	0:2	0:3		5:1								
Lechja	1:2	2:1	2:1	2:1	0:5		1:5	0:5	2:3	0:7	1:5		20	5	1	14	23	59	11	XI
	1:3	2:0	0:1	0:1	0:8	1:4		2:2	2:4	0:1	4:0									

UWAGA: Cyfry w polach dolnych oznaczają wyniki uzyskane na własnem boisku.

W CHWYTACH SIŁACZY

Kraków, 3 listopada.

Instynkt brania się za bary, to jeden z najstarszych bodaj i najtrwalszych instynktów człowieka. Siła fizyczna bowiem, zawsze budziła powszechną uwagę, jako jedna z najcenniejszych wartości życia doczesnego. Przemawia ona do wyobraźni człowieka najłatwiej, najczęściej też przejawia się w legendach i najdłużej w nich pozostaje. Tkwi w tem ocena niezwykłości, gdyż mimo wszystko — wielka siła fizyczna rzadką jest na świecie.

Stąd też legenda Herkulesa i Samsona. — Stąd, w każdym prawie narodzie, wspomnienia wielkich siłaczy i wyjątkowych mocarzy.

Herkulesowe legendy.

Nie brak ich i u nas.

Kroniki z dawnych rycerskich czasów, niejeden dla pamięci potomnych, zapisały wspominek. Byli więc pono tacy, co z niedźwiedziem brali się w pół, lub tacy, co siedząc na koniu i chwyciwszy się za kratę u bramy, konia — siłą nóg — w górę podnosili. Był więc rycerz, co krótkim mieczem zaznaczywszy koło na ziemi, nie dał się z niego wyciągnąć za linę dwunastu tęgim pachołkom. Był znowu inny, co dzwon ogromny, sam jeden na wieżę zaniósł. Inny znowu — podobno bramę krakowską, głową otwierał. Słynął ze swej siły, *Zygmunt Stary*, co talję pergaminowych kart palcami rozdzierał. Nie brakło siły *Augustowi Mocnemu*, który wśród swych współczesnych, jednego tylko człeka silniejszego od siebie, a człowiekiem tym był kowal — z pośledniego stanu. stanu. Nawet i niewiasty bywały silne. Popisywały się one rozdzieraniem pancerzy i łamaniem podków.

Podobnych legend jest bez liku — ma je każdy naród. Świadczy to o tem, że przez całe dzieje ludzkości, jak złota nić, przewija się wspomnienie o sile fizycznej.

Za bary.

Od najdawniejszych też czasów istnieje forma walki siłowej w ręcz jednego człowieka z drugim. — Jest to — jeśli słowa tego użyć można — jeden *z najstarszych sportów świata*. Przechodził on też najrozmaitsze koleje. — Bywał oczywiście zapominany, a tylko w górach wysokich przetrwał u góralskiego ludu. W ostatniem wreszcie stuleciu wrócił do szerokiego świata, zainteresował nieledwie całą kulę ziemską i był niewątpliwie pierwszym — nowocześnie pojętym — sportem.

W nie tak dawnych jeszcze czasach, zapasy atletów należały do *najpopularniejszych* zawodów. Sport powszechny — w postaci dzisiejszej — w najrozmaitszych odmianach, nie był jeszcze znany, a zapasy rolę jego spełniały i budziły zainteresowanie. Świat zaczęły obiegać nazwiska najrozmaitszych „szampjonów", a zapaśnicze imprezy — coraz większe ściągały tłumy.

Zapasy znowu modne.

Później jednak zainteresowanie zapasami osłabło i to w wybitny sposób. Nawet padła na nie p e w n a p o g a r d a. Przyszły bowiem do głosu inne, nowe gałęzie sportów, które — jako efektowniejsze i znacznie bardziej błyskotliwe, a przedewszystkiem nie tak brutalne — zyskały sobie łatwą popularność. — Zapaśnictwo, zepchnięte zostało na *szary koniec*, a nawet przez długi czas, odmawiano mu wogóle miana sportu, gdyż cyrkowy jego charakter występował bardzo wyraźnie.

Dopiero w ostatnich latach, *zapaśnictwo wraca*, względnie wrócić *usiłuje, na należne mu w sporcie miejsce*. Dzieje się to przedewszystkiem w *Ameryce* — gdzie zresztą (odrazu to powiedzieć trzeba) jest to tylko *kwestją mody*. Zapaśnictwo zaczyna więc w Ameryce *coraz silniej rywalizować z bokserstwem* i niema nawet dziwu, że tak się dzieje. — Sport bowiem bokserski, spowszedniał w Ameryce bardzo. Nadmiernie częste, a zwykle nie pozbawione humbugu imprezy bokserskie, znacznie już wyeksploatowały zainteresowanie amerykańskiej publiczności, która ustawicznie pożąda czegoś nowego. Kto wie — może i niepowodzenia amerykańskich bokserów, którzy w ostatnich latach nie umieli zadowolić ambicji patrjotycznej publiczności i tytuł mistrza świata wszech wag, oddali za ocean, sprawiły, że boks w Ameryce, nie cieszy się już tą olbrzymią popularnością, jaką przed kilkunastu jeszcze laty posiadał sport pięściarski.

Co prawda, to i zapaśnictwo, *nie odzyskało jeszcze w Ameryce, dawnego swego stanowiska*, a nawet dalekie jeszcze jest od tego. Niemniej — ustawicznie przybywa mu popularności. Równocześnie w starej także *Europie*, widać *zmianę zapatrywań* na istotę i znaczenie zapaśnictwa. Świadczy to, że w sporcie tym, tkwią głębokie, a ważne dla kultury fizycznej czynniki, pod warunkiem oczywiście, że *potrafi się je obronić przed skażeniem obyczajami cyrkowemi* i że nie dopuści się do przerostu — tak łatwej w zapaśnictwie — b r u t a l n o ś c i.

Siła, zręczność i przytomność umysłu.

Nie jest napewno dziełem przypadku, że już w antycznych igrzyskach uznano zapaśnictwo za *najdonioślejszy punkt programu olimpjad*. — Klasyczny pięciobój obejmował jako główny składnik, walkę wręcz, a zwycięstwo w zapasach miało *poważne dla wyniku znaczenie*. Młodzież grecką, od najwcześniejszych lat oddawano do szkół zapaśniczych, a na wykształcenie w walce wręcz, kładziono taki sam nacisk, jak na wyrobienie umysłu. Zasadniczo bowiem, idealny typ zapaśnika, to przecież nic innego, jak szczęśliwe i harmonijne połączenie siły fizycznej, zręczności i wytrzymałości, z zaletami ducha i charakteru, oraz z przytomnością umysłu.

Cyrk.

Niestety — w ostatnich czasach — zapaśnik współczesny daleko odbiegł od takiego ideału. Czynnik brutalnej siły fizycznej, *przerósł u atletów wszystkie inne*. Na zapaśniczych dywanach, coraz częściej przewalały się prawdziwe góry mięsa, pojawili się atleci o *anormalnej budowie i sile*, natomiast zgrabność coraz rzadszem była zjawiskiem.

Oczywiście — wszystko to sprawił c y r k. — Sprawiło to zapaśnictwo *zawodowe*, które całkiem niedwuznacznie zmierza do tego, aby z pięknego i w zasadzie bardzo zdrowego sportu, uczynić przedewszystkiem *sensacyjne widowisko*. Zapaśnictwo, zamiast równomiernie wyrabiać siłę ciała i zalety ducha, stało się przedstawieniem cyrkowem, grającem na najniższych instynktach tłumów.

Któż bowiem nie pamięta całej teatralnej reżyserji cyrkowych zapasów. Owe tytuły, łańcuchy brylantowe i złote pasy zwycięskie, szampjonaty świata, wszystkich jego części, narodów, krajów, miast itd., owe wyzwania, czarne maski, zakulisowe intrygi, zwycięstwa umówione itd. — wszystko to — obok zdegenerowanych form walki, przyczyniającej ból i niebezpiecznej dla zdrowia, a nawet życia, sprawiły, że prawdziwy sportowiec, odnosić się musiał do zapaśnictwa z n i e u f n o ś c i ą.

Cyganiewicze i Pytlasiński.

Oczywiście — nie wszyscy zapaśnicy i nie wszystkie imprezy budzić mogą tego rodzaju refleksje. — Wszak i my sami, mieliśmy cały szereg, z naszego narodu pochodzących wielkich zapaśników, którzy nietylko walczyli po rycersku, ale którzy także umieli być sportowcami. Każde dziecko znało nazwiska *Cyganiewicza*, jednego i drugiego, a w dawniejszych czasach, słynnego *Pytlasińskiego*. Wtedy, gdy nasz sport jeszcze nie istniał, sprawili oni, że gdy zagranicą mówiono Polak, to znaczyło to: s i ł a c z. Umieli to oni robić całkiem niezależnie od tego, czy za swe występy brali pieniądze i czy za swą istotnie ciężką pracę byli wynagradzani. Niestety podobnych im postaci w międzynarodowym świecie zapaśniczym *nie było wiele* i nic też dziwnego, że przez długie lata sport zapaśniczy nie umiał sobie znaleźć odpowiedniego miejsca w rodzinie sportów amatorskich.

O amatorach.

Istnieje jednak — i to w niektórych krajach od wielu już lat — *amatorski* sport zapaśniczy, który przeciwstawia się naleciałościom cyrkowym. Broni się on przed ujemnemi objawami i naogół zepsucie jest coraz mniejsze, a amatorskie zapaśnictwo *coraz większy budzi szacunek i zainteresowanie*. Wprawdzie, tu i ówdzie, zachodzą gorszące wypadki brutalizowania, a i widownia amatorskich walk zapaśniczych, nie zawsze znajduje się na odpowiednim poziomie, przecież jednak — przy usilnej pracy, dojdzie niewątpliwie do tego, że amatorskie zapaśnictwo powróci na należne mu miejsce.

Może w żadnym amatorskim sporcie, nie należy tak dużo od *dobrego sędziego*, jak w zapaśnictwie. Sędziowie bowiem, są w tym wypadku, nie tylko stróżami ustalonych reguł walki, ale także bronić muszą samego sportu przed *zniekształceniem*. Granica między czysto prowadzoną walką, a grą nierzetelną, zaciera się w zapaśnictwie bardzo często. Tylko sędziowie mogą stać na straży tej granicy. Niestety, nie jest to zadanie łatwe. Zbyt dużo udziału biorą sędziowie — właśnie w matchach zawodowców jako arbitrzy — aby umieli znaleść potrzebne rozróżnienie, aby umieli ocenić, co jest dobre dla cyrkowca i co nie przystoi amatorowi.

Dużo zależy od sędziego.

Pozatem wszędzie, gdzie w grze jest sport o charakterze emocjonującej walki, nie łatwo jest o bezpartyjność i nie stronniczy sąd. Jedno lub drugie krzywdzące lub nieobjektywne orzeczenie, burzy krew w zapaśnikach rozgrzanych walką i wywołuje burzę na widowni. Z tą też chwilą spotkania amatorskie nie wiele różnią się od zawodowych, gdyż rozpętanie namiętności podczas walk zapaśniczych nie wielkiej potrzebuje przyczyny. Zresztą i orzeczenie w kwestji faktu nie jest łatwe, gdyż reguły nie są całkiem proste, a wobec błyskawicznych zmian sytuacji, nie każdy arbiter potrafi sprostać zadaniu. Trudno jednak — są to rzeczy uniknąć nie sposób — w każdym jednak razie, od *wysokiego poziomu sędziów* i od ich *sportowego wyrobienia* zależy, czy zapaśnictwo amatorskie może być uważane za istotnie amatorskie, czy też że różnić się będzie tem, że zapaśnicy nie pobierają za występy wynagrodzenia.

Jak jest u nas?

Jak w całym ś w i e c i e — tak i w Polsce — zapaśnictwo amatorskie rozwija się od wielu już lat i podobnie też jak gdzieindziej, nie *łatwą ma ono drogę rozwoju*. Niemniej z każdym rokiem — widać *postęp* i niedaleką będzie zapewne chwila, w której ostatnie uprzedzenia znikną i gdy do zapaśnictwa garnąć się będą *szerokie rzesze, tak jak na to, ten piękny sport, zasługuje*.

Jak wielkie u nas w kraju są jeszcze uprzedzenia na temat zapaśnictwa, świadczy choćby brzmienie ostatniego projektu opłat od widowisk sportowych na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Oto projektodawcy, zrezygnowali już z wszystkich imprez urządzanych przez związki amatorskie, uczynili jednakże *wyjątek*... dla zapaśnictwa. Znaczy to dowodnie, że *ogół nie umie jeszcze rozróżnić zapaśnictwa amatorskiego od zawodowego*.

Nie należy wreszcie zapominać, że zapaśnictwo, to przecież *najtańszy* sport, a zatem *najłatwiej dostępny masom*. Nie potrzeba przecież dla jego uprawiania, ani przyrządów, a nawet częściowo i sal. Ćwiczyć można przecież nieraz nawet na murawie, a tylko zorganizowane imprezy lub zawody, wymagają pewnego ujęcia. Jak widzimy więc, ma zapaśnictwo wszelkie dane, aby przy odpowiedniem kierownictwie, stać się cennym czynnikiem powszechnego wykształcenia fizycznego.

Mimo bardzo wielkich i zaszczytnych tradycyj, jakie ma polskie zapaśnictwo, amatorski *sport zapaśniczy rozwija się u nas powoli*, choć nie brak mu dużego zainteresowania ze strony ćwiczących. Być może, że w znacznym stopniu wpływa na to *brak spotkań międzynarodowych*. Podczas, gdy inne sporty w Polsce ustawicznie współżyją ze światem, to amatorskie zapaśnictwo nasze, niezbyt często wychodzi poza ramy okręgowych i krajowych mistrzostw.

Nikt inny jednak, jak tylko właśnie naczelna magistratura sportowa oraz *odpowiednio wyrobieni sędziowie* mogą dokonać zmiany na lepsze. Poza wyszkoleniem czysto sportowem, zawodnicy wymagają jeszcze pewnego wyrobienia charakteru i zapatrywań na zapaśnictwo. Pod tym względem — wielu z nich — to istotnie *nieoszlifowane diamenty*.

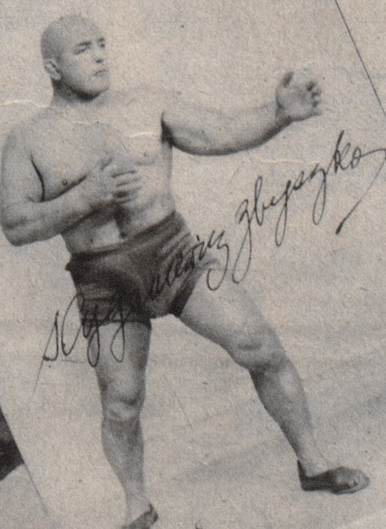
Jedynym poważniejszym startem był w ubiegłym sezonie *udział w zapasach o mistrzostwo Europy*, jakie odbyły się w Pradze. Zawody te, poza skromnym sukcesem w postaci ósmego miejsca zdobytego przez Bajorka, nie przyniosły niestety dla sportu polskiego wyników, któreby miały siłę propagandy, tak dla nas potrzebnej.



U góry w kole: Władysław Pytlasiński nestor polskich zapaśników i prezes P. Z. A.

Obok na lewo: Fragmenty z walk zapaśniczych, na lewo Sasorski w walce z Czechem Fischerem, na prawo Fischer z Jimem Londosem, w środku Stekker — mistrz Europy w zapaśnictwie w walce treningowej.



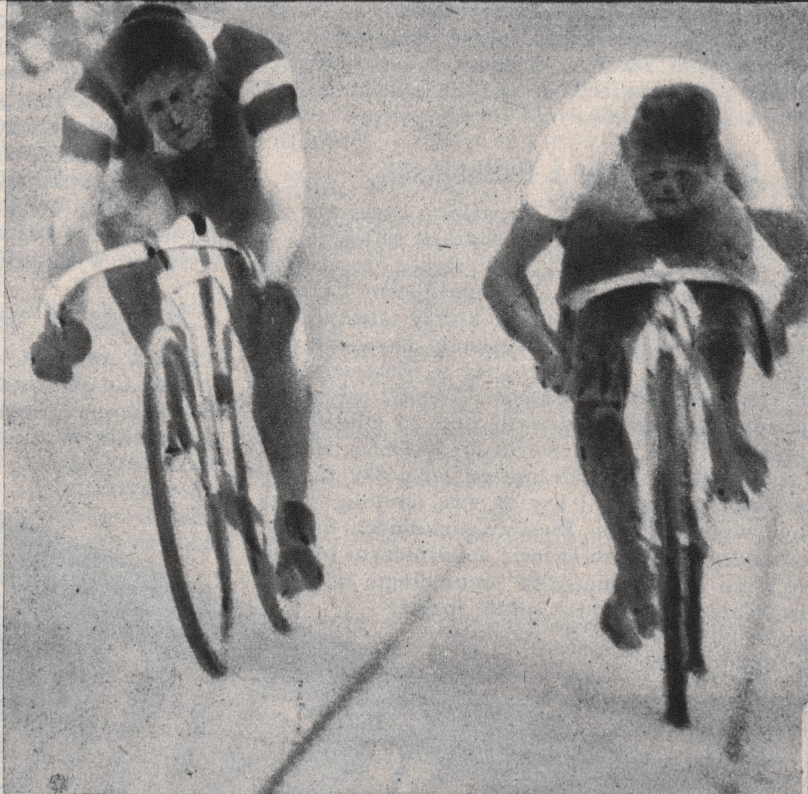




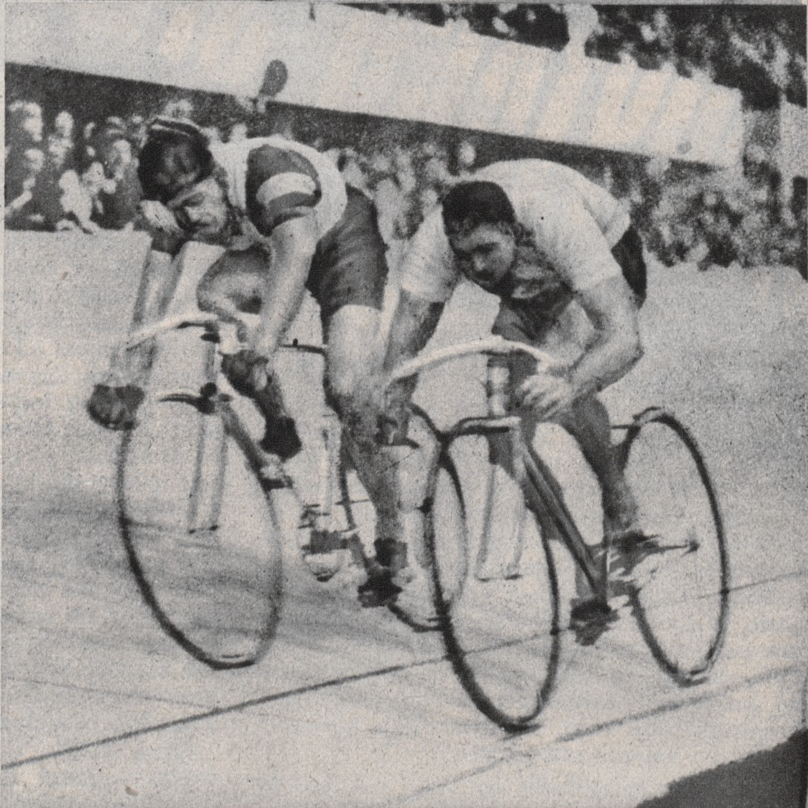
Powyżej od lewej ku prawej: Polska drużyna zapaśnicza: Gałuszka, Gęstwiński, Błażyca, Bajorek Dworak i Ganzera; Zbyszko Cyganiewicz — najsłynniejszy zapaśnik polski, Władysław Cyganiewicz — znany pod imieniem Zbyszko II i Karol Szczerbiński, walczący pod imieniem Zbyszko III.

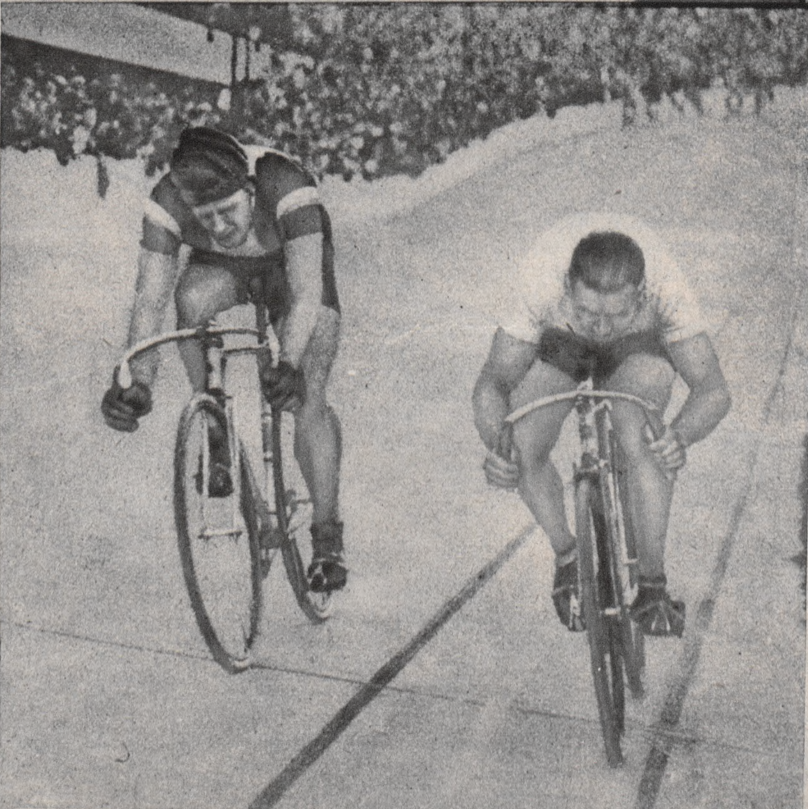
NIEBYWAŁY SKANDAL SPORTOWY

ECHA KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA.



Na lewo: fragment z 3. biegu sprinterów o mistrzostwo świata, Michard (w białej koszulce) prowadzi przed Falck-Hansenem, na prawo: trzy zdjęcia filmowe z finiszu tegoż biegu, u góry 20 cm. przed metą, w środku 10 cm. przed metą, u dołu, — na mecie. We wszystkich zdjęciach widocznem jest, że Michard był pierwszym.





Paryż, w październiku.

Sprawą, która zajmuje obecnie opinję sportową kolarstwa farncuskiego, a za nią także i całego świata jest *kwestja przyznania mistrzostwa świata Duńczykowi Falck-Hansenowi.* Afera ta zatacza coraz szersze kręgi i dowodzi niezrozumienia zasad sportowych w Federacji kolarskiej.

Przypomnijmy sobie jak sprawa ta wyglądała w *Kopenhadze* gdzie rozegrały się mistrzostwa świata. Po całym szeregu spotkań eliminacyjnych repeszaży, ćwierćfinałów do finału doszli *bezwzględnie dwaj najlepsi obecnie torowcy świata: Duńczyk Falck-Hansen* i wielokrotny mistrz świata *Lucien Michard* (Francja). Faworytem spotkania był *Michard,* jednak Duńczyk okazał się niezwykle groźnym rywalem tak, że do zadecydowania o tytule mistrza trzeba było *aż trzech spotkań.*

Pierwsze wygrywa *Duńczyk,* w drugiem triumfuje *Francuz.* Rozpoczęto trzecie spotkanie. Po zaciętej walce na finiszu wygrywa o 15—20 cm. *Michard,* wykazując ponownie, że jest najlepszym w świecie sprinterem. Był to ostatni punkt programu, *publiczność więc zaczęła już powstawać z miejsc,* oczekując tylko na ogłoszenie czasu ostatnich 200 m. Dla wszystkich bowiem było jasnem, że wygrał niestety nie ich rodak Hansen, lecz Michard.

Tymczasem cóż się dzieje. Oto wśród komisji sędziowskiej *widać jakiś niepokój,* żywe gestykulacje i poważne miny „oficielów", wskazują, że coś nie jest w porządku. Widzowie się niecierpliwią i przy ogólnem podnieceniu zostaje ogłoszony wynik biegu. Ku ogólnemu zdumieniu

mistrzem świata zostaje Falck-Hansen

Widownia oniemiała. Niektórzy bardziej szowinistycznie nastrojeni widzowie, *głośno wyrażają swoje zadowolenie* z niespodziewanego sukcesu rodaka, *większość jednak zaczyna protestować.* Cóż się stało? Oto wbrew tym wielu tysiącom widzów, wbrew oświadczeniu wszystkich sędziów poza celowniczym, wbrew nawet sędziom mierzącym czas, który wyraźnie orzekli, że zastopowali chronometry, gdy rower Micharda wyraźnie pierwszy minął taśmę, *sędzia celowniczy p. Colignon* (Belgja) *zadecydował, iż zwyciężył Falck-Hansen.*

W myśl regulaminu od orzeczenia sędziego celowniczego *niema apelacji,* a zatem nie pomogły liczne protesty z różnych stron i Falck-Hansen został mistrzem świata. Przyznać trzeba, że sędzia na celowniku ma najwięcej szans do skonstatowania o zwycięstwie jednego z dwóch zawodników. Usadawia się on bowiem na ziemi tuż przy taśmie i widzi dokładnie najmniejszą różnicę. Tym razem do czynienia albo z *niespotykaną dotychczas omyłką albo ze stronniczością.* Opinja prasy zagranicznej opowiada się raczej za omyłką, tem dziwniejszem jest, że *p. Colignon nie zdobył się na skorygowanie błędu,* zwłaszcza, że *zdjęcia kinomatoraficzne z finiszu, wykazują jasno, że bieg wygrał Michard.*

Protest związku francuskiego.

Sprawa nie została jednak załatwiona definitywnie orzeczeniem p. Colignona. Oto francuski związek kolarski założył protest przeciwko orzeczeniu międzynarodowej Unji kolarskiej, zatwierdzającej protokół p. Colignona. Protest został odrzucony ze względów formalnych ponieważ jak już zaznaczyliśmy niema apelacji od orzeczeń sędziego celowniczego.

Lecz i tu nie było końca aferze.

Epilog jej znajdzie się w sądzie paryskim.

Oskarżoną jest *Unja Międzynarodowa,* a w roli oskarżyciela występuje nie Michard, nie francuski Związek Kolarski, *lecz p. Passemar, współwłaściciel firmy rowerowej,* na rowerach której jeździ stale Michard. Akt oskarżenia jest umotywowany bardzo dokładnie a w imieniu oskarżyciela występuje jeden z najlepszych adwokatów paryskich, równocześnie wielki zwolennik kolarstwa i wielbiciel talentu Micharda. Ciekawa ta rozprawa i jedyna w dziejach sportu odbędzie się dnia 8 grudnia, a przedmiotem jej będzie *sumа stu tysięcy franków,* jakiej żąda Passemar od Federacji tytułem odszkodowania.

A tymczasem publiczność sportowa, która dotkliwie odczuła krzywdę wyrządzoną Michardowi, za inicjatywą paryskiego „L'Auto" zakupiła Michardowi *specjalną koszulkę,* obdarzając go niejako tytułem

„nadmistrza świata".

Na koszulce tej wyhaftowane są obydwie półkule ziemskie, na rękawach zaś znajdują się kolory Unji Międzynarodowej.

Michard czuł się bardzo przygnębiony orzeczeniem sędziego i Federacji i na miesiąc wycofał się zupełnie z zawodów, odpoczywając w zaciszu domowem. Dopiero niedawno wziął udział w zawodach w *Bordeaux,* gdzie został przez rozentuzjazmowany tłum *uznany za mistrza świata na r. 1931* i przy tej okazji wręczono mu *złoty medal* na pamiątkę zdobycia pięciu mistrzostw świata w latach 1927 do 1931 r.

* * *

Na marginesie tej afery zaznaczyć trzeba, że mistrzostwa kolarskie świata *nie przyniosły spodziewanego dochodu.* Wpływ brutto wynosił 73.000 koron duńskich, z czego Federacja otrzymała zaledwie 20 tysięcy. Cała impreza *zakończyła się deficytem 10.000 koron.*

Obecnie wyniki zawodów sportowych będą przedmiotem rozprawy sądowej.

META

Z WIELKICH WYDARZEŃ W SPORCIE POLSKIM.



Na prawo: Start do biegu 5 km w Paryżu. Kusociński startuje pierwszy od prawej, szósty od lewej — Rochard, który zajął drugie miejsce.



Ubiegła niedziela należała do bardzo ważnych dni dla sportu polskiego; zwycięstwo piłkarzy nad Jugosławją i triumf Kusocińskiego w Paryżu — to dwa wydarzenia, które dumą i radością napawają każdego sportowca polskiego. Poniżej zamieszczamy szereg zdjęć z tych dwóch ważnych imprez, jak również z pierwszych, a więc zasługujących na podkreślenie, w Polsce wyścigów motorówek na Wiśle pod Warszawą.

Powyżej: Asy polskiego sportu: Szamota (na lewo) i Kusociński pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

Na prawo: Fragment z wyścigu motorówek z motorami przyczepnemi w Warszawie.



Powyżej: Kapitanowie drużyn: jugosłowiańskiej — dr Ivkovic (na prawo) i polskiej Bułanow zamieniają wiązanki kwiatów przed meczem Polska-Jugosławja na stadjonie poznańskim.



Polska drużyna reprezentacyjna w postawie „na baczność" w czasie grania państwowego hymnu polskiego przed meczem z Jugosławją.

ZE ŚMIERCIONOŚNĄ KULĄ...

Lwów, w październiku.

Dwa ostatnie miesiące jesieni — październik i listopad, to okres wielkich polowań, podczas których myśliwy strzela prawie do wszystkiego, na co tylko ustawa łowiecka pozwala polować.

Jest to okres kończącego się rykowiska króla naszych gór — jelenia, okres ciągów wszelakiego rodzaju ptactwa błotnego i wodnego, polowań par force za lisem lub zającem z chartami lub też z całą sforą psów gończych, polowań z jamnikami na *borsuki*. Polując w kociołkach czy też ławą można strzelić jeszcze do *kuropatw* (do końca paźdz.), które stają się już bardzo lotne, porywają z daleka i daleko zapadają.

Po zagajnikach i specjalnie zakładanych remizach słychać krzyk wzlatującego koguta-bażanta, do którego strzał — łatwy w chwili wznoszenia się jego w powietrze — staje się bardzo trudnym, gdy piękny ten ptak, ozdoba naszych łowisk, jest już w pełnym locie.

W dnie cieplejsze można jeszcze wyjechać łódką na stawy, miejsce zlotów ogromnych stad kaczek i chwilowego odpoczynku w podróży na południe rozmaitego rodzaju *nurów, perkozów, łysek, kurek* i t. p.

Błądząc po polach za szarakiem, trzeba być przygotowanym na spotkanie się ze stadem gęsi, można też kulą ściągnąć z ciągnącego klucza żórawia. W piękne słoneczne dnie jesienne specjalny urok ma polowanie z psem legawym lub z nagonką na *słonki* — w górach zaś nastaje okres polowania z wabikiem na *jarząbki*. Na niezamarzniętych jeszcze błotach i moczarowatych łąkach porywają przed myśliwym tłuste — zwane po myśliwsku „oblane“ *kszyki*, które nie opuszczają nas aż do mrozów. Na moczarach poleskich czy też wołyńskich spotkać się można z *pardwą*, na wierzchołkach zaś brzóz czy sosen siadają *cietrzewie*, które można dostać na strzał, spędzając je w kierunku ukrytych myśliwych lub polując na nie z t. zw. „bałkanami“, t. j. z wypchanym cietrzewiem czy też jego imitacją z drzewa lub blachy.

W lasach słychać już coraz częściej okrzyk idącej ławą n a g o n k i. *Lis*, oszołomiony szelestem spadających liści, wysuwa się — jakby pijany — na stanowisko myśliwego, płacąc pięknem futerkiem swą nieostrożność. Niejeden z troskliwych i zapobiegliwych hodowców zwierzyny poluje z puhaczem, strzelając do atakujących tego nocnego rabusia jastrzębi, wron, srok i innych szkodników. Strzelić można jeszcze i *kozła* z pięknemi parostkami, czasem *dzika*, wracającego wczesnym rankiem z kartofliska, w górach zaś czy też w puszczach nasych kresów północno-wschodnich śledzą niedźwiedzia, przygotowującego sobie zimową gawrę.

Jak widzimy, okres przedzimowy, to

prawdziwy raj dla myśliwego,

tak wielką jest w ten czas i rozmaitość i obfitość naszej fauny łownej. Zaznacza to nawet stare polskie przysłowie:



Rogacz — coraz już rzadsze w Polsce trofeum myśliwskie, na lewo: stracony bez ratunku jeleń, opadnięty przez sforę psów.





Na lewo: sygnał myśliwski na prymitywnym rogu, powyżej: start polowania „par force“, ze sforą psów.

„Kiedy swego czasu goły las nastaje,
Św. Hubert z lasu cały objad daje“.

Dzisiejsza ustawa łowiecka, uzupełniona specjalnemi rozporządzeniami województw, pozwala polować na *zające* od 1 listopada do 15 względnie do końca stycznia. Dzięki tej ustawie jakoteż intenzywnej ochronie i opiece naszych hodowców zwierzyny, stan zająca w Polsce znacznie się poprawił. Rezultaty, idące w setki strzelonych zajęcy — zwłaszcza w Wielkopolsce — a nawet w tysiące — nie należą już do rzadkości.

Z dniem 1 listopada padły pierwsze strzały, rozpoczęły się właściwe gremjalne polowania w lasach i po polach. Błogosławi im patron myśliwych,

św. Hubert,

którego nasi nemrodzi *czczą w dniu dzisiejszym* (3 listopada).

Rozpoczął się sezon. Dla jednych taki sezon myśliwski jest emocją, wytchnieniem po pracy, szlachetnym sportem na łonie naszej przyrody, dla drugich rachunkiem, gdzie plus musi być pewnem, bo inaczej... nie opłaci się. Z tymi stan myśliwski nie ma nic wspólnego.

Gdy dawniej na zające polowali tylko młodzi panicze, harcując na konikach za chartami, płatne sługi lub dworskie ciury, a myśliwi wysokiej klasy nie mieli ze szarakiem żadnej styczności, co nawet Mickiewicz zaznacza przez usta Wojskiego:

„żaden pan nigdy przyjąć nie chciałby do ręki strzelby, którą shańbiono, sypiąc w nią śród cienki...“.

— dziś głównie polujemy na zające, a tylko nieliczni mogą sobie pozwolić na jelenie, dziki i t. p.

Św. Huberta czcimy, jako patrona myśliwych, któremu ukazał się jeleń ze świetlanym krzyżem wśród wieńców (rogów), nakazując mu pokutę i zaprzestania namiętnego uganiania się za zwierzyną. Myśliwi małopolscy ufundowali nawet ołtarz św. Huberta w kościele św. Elżbiety we Lwowie.

Sezon myśliwski rozpoczęty! Prawdziwi myśliwi niech nie zapominają o regulaminie myśliwskim, niech tworzą zawsze karną i posłuszną swemu łowczemu drużynę i pamiętają

„...starego Wojskiego przestrogę,
Nigdy jeden drugiemu nie zachodzić w drogę“.



Na zakończenie *nie życzymy* naszym myśliwym szczęścia, lecz zasyłamy im serdeczne *„Darz-bór“*.

R. W.

Bieg myśliwski „św. Huberta“

Na ostatnie dni października i pierwsze listopada przypada także okres *biegów myśliwskich „św. Huberta“*. Są to *wyścigi konne*, oczywiście jedynie w kategorji amatorskiej. Sam bieg odbywa się w ten sposób, że grono uczestników zbiera się na oznaczonem miejscu. Na czele jedzie prowadzący, t. zw. *master*, za nim dopiero falanga uczestników. Master wybiera teren wyścigu, nie opuszczając ciężkich przeszkód terenowych. Za biegiem jedzie t. zw. *kontrmaster*, który kontroluje, *czy wszyscy jeźdźcy przepisowo mijają przeszkody*. Po przejechaniu wybranej przez mastra trasy, master usuwa się na bok, a *uczestnicy finiszują do mety*, przyczem pierwsi na mecie otrzymują nagrody. — Bieg taki stwarza dla uczestników bardzo trudne zadania i jest dowodem opanowania konia w terenie.

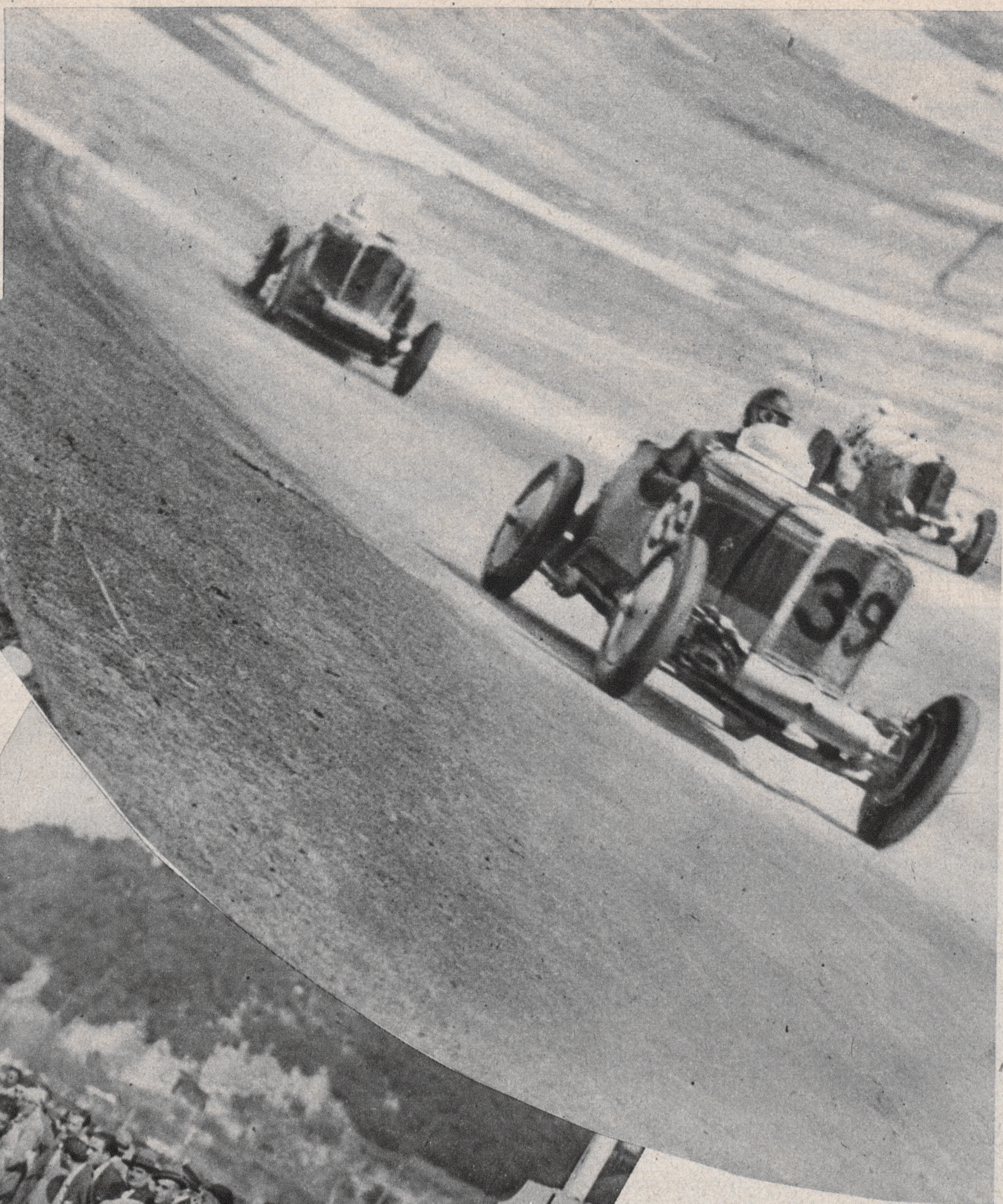
Pewną odmianą tego wyścigu jest następujący sposób: uczestnicy dojeżdżają do mety, wyznaczonej przez mastra, poczem następuje *poszukiwanie ukrytych w terenie chorągiewek*.



Na prawo w kole: z polowania na kaczki, powyżej: legawiec „Pagal“ na straży zdobyczy swego pana.

POD SŁONECZNEM NIEBEM ITALJI

Mistrzostwa automobilowe Rzymu.



Rzym, 27 października 1931.

Rzymski autodrom Littorio był świadkiem *pierwszej tegorocznej imprezy automobilowej*, zorganizowanej przez rzymski „Reale Club" o puhar Tullio Leonardi, a zarazem o mistrzostwo Reale Automobil Club di Roma.

Aczkolwiek zapisy trwały tylko kilka dni, Rzym dostarczył bardzo dużo zawodników, znanych skądinąd na europejskich torach. Zawodnicy zostali podzieleni *na trzy grupy* i zawody odbyły się częściowo rano, częściowo popołudniu. Zawody te dały widzom bardzo dużo emocji.

25 okrążeń dookoła toru, jednego z najwspanialszych torów wyścigowych w Europie, decydowało o całkowitem zwycięstwie w poszczególnej kategorji samochodów.

I tak w rozegranej walce wozów (maszyny bez kompresorów) *od 150 do 2.000 ccm., pierwsze miejsce zajął Cecchini Rafael na Alfa Romeo, przejechawszy 25 okrążeń, czyli przestrzeń 100 kilometrów w czasie 50 minut 58 sek.*, mając średnią szybkość 117.724 m.

Drugie miejsce zajął Cantalamessa na Alfa Romeo, który tęsamą przestrzeń zrobił w czasie 51 min. 41 sek. 4/5.

W drugiej grupie wozów ponad 2.000 ccm. I-sze miejcce zajął Maometto na „Itala", który przestrzeń 100 kilometrów, czyli 25 okrążeń toru, zrobił w czasie 51 min. 3/5 sek., ze średnią szybkością 117,624 m. Drugie miejsce zajął *Giovanelli na Dilambda*, 3) *Mirabito Luigi* na Lancia.

W trzeciej kategorji wozów (z kompresorami) I-sze miejsce zdobył Savi Giuseppe na Maseratim, który przestrzeń 100 kilometrów zrobił w czasie 44 min. 7 sek. 4/5, 2) Cantone na Alfa Romeo, 3) Tortima na Alfa Romeo.

W ogólnej rozgrywce mistrzem Rzymskiego Clubu Automobilowego został *Józef Savi*, a następnie miejsca honorowe zajęli *Cechini* i *Maometto*.

Na kolc „dookoła Lombardji".

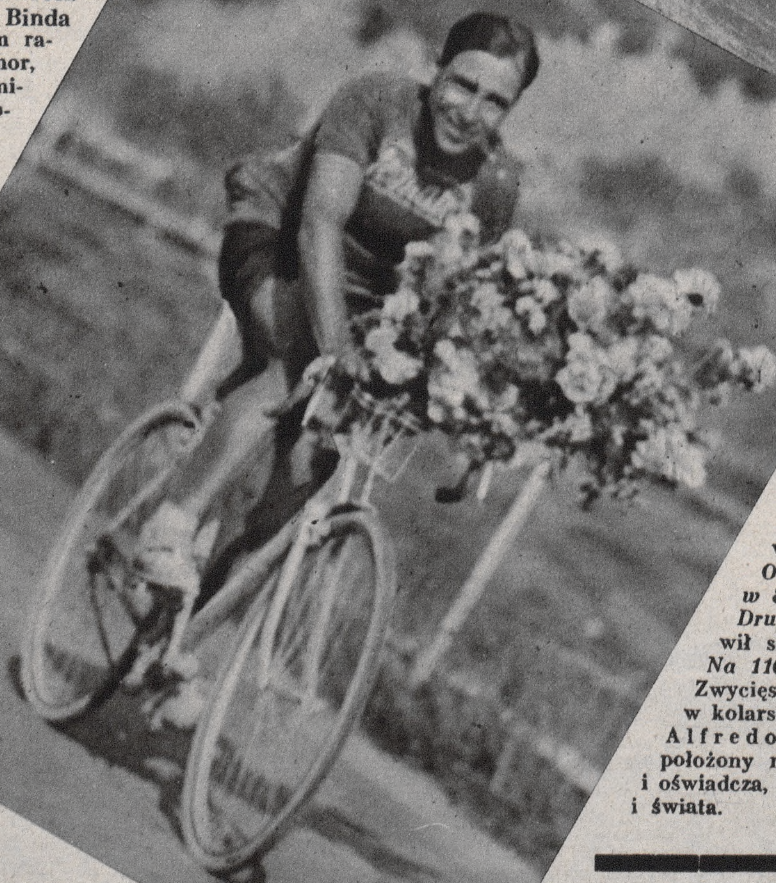
Medjolan, w październiku.

Wielki *sezon jesienny sportu włoskiego* rozpoczął się w niedzielę 25 października. W dniu tym odbywały się *wielkie zawody piłki nożnej* o szampjonat Italji, na torze wyścigowem w Medjolanie i Rzymie startowało kilkadziesiąt koni. zaś na autodromie Littorie w Romie „Reale Automobil Club d'Italia" poraz pierwszy rozegrano mistrzostwo Rzymu. Ponad temi wszystkiemi imprezami jesiennemi włoskiego sportu górowały przedewszystkiem *XXVII zawody kolarskie dookoła Lombardji. Trasa wynosiła 234 kilometry, a do zawodów zapisało się 140 zawodników, z których 110 stanęło na starcie*, wśród których widzimy *cały szereg wybitnych mistrzów* o sławie światowej, jak *Binda, Learco, Guerra* i inni.

Koła sportowe z niekłamaną sympatją powitały na starcie *znanego mistrza kolarstwa Bindę*, który po ostatnich zawodach kolarskich dookoła Italji na kilka tygodni wycofał się z życia sportowego i zdawało się, że już nie wróci. Tymczasem powrócił! Binda postanowił ratować tym razem swój własny honor, honor sportowca i mistrza kolarstwa światowego.

Miał doskonałą okazję do wykazania swych istotnych walorów. — Alfredo Binda, ten sam, który miał poza sobą czterokrotne zwycięstwo dookoła Italji, liczne zwycięstwa na trasie zawodow Medjolan— San Remo, kilkanaście — w wyścigach kolarskich Lombardji, cztery światowe i kilka rekordów, nie mógł tak łatwo pożegnać się ze sportem, który od lat 10 uprawiał, w ciągu których był pupilem włoskiego sportu kolarskiego. Nieudane imprezy z ostatniego wyścigu dookoła Włoch i wycofanie się z biegu, nie mogły być długotrwałe.





Binda wrócił na start *w doskonałej formie* i postanowił położyć na obydwie łopatki swego największego przeciwnika z letnich zawodów dookoła Włoch, t. j. *Learco Guerrę*.

Warunki atmosferyczne były fatalne. Od kilku dni padał deszcz. W takiej aurze najlepsze włoskie autostrady są ciężkie dla kolarstwa. — Nie mniej jednak widzimy na starcie 110 zawodników.

O godzinie 7.14 rano nastąpił

start.

110 zawodników ruszyło z miejsca do boju. Binda Alfredo i Learco Guerra trzymali się *przez długi czas razem*. Wiedzieli doskonale, że ci młodzi, którzy wyskakują na czoło, po godzinie pracy zaczną odpadać, a później rozgrywka zostanie rozegrana w bardzo małem gronie. *W rachubę wchodzili: Binda, Guerra, Mara, Marchisio, Bertoni, Camusso, Piemontesi, Gestri i Giacobbe.* — Oto nazwiska znane, które dużo mówiły każdemu obeznanemu ze sportem kołowym Italji. Inni — to nowicjusze.

Na czoło grupy wysunęli się Bertoni, Marchisio, Piemontesi i Bovet. Binda przez długi czas trzyma się poza czołem, oszczędza swych sił i dopiero za Como wysuwa się powoli, a po 170 kilometrach jest całkowicie panem sytuacji. Po drodze odpada cała masa zawodników, a przedewszystkiem wyczerpanny i zmęczony Learco Guerra popada w pesymizm i wycofuje się z pola walki.

Binda tymczasem trzyma się stale w doskonałej formie i śmiało prowadzi czoło zawodników przez przeszło sto kilometrów, a później robi szalony zryw i odbija się od całej gromady *o kilkanaście kilometrów*. Nie mógł inaczej naprawić swego błędu letniego, jak właśnie obecnie, kiedy na rozmokłej drodze wśród deszczu przebywał niekiedy po trzydzieści kilka kilometrów na godzinę. wzbudzając entuzjazm nietylko wśród swoich, ale i wśród obcych.

O godz. 15.43 Binda wpadł na metę, przeleciawszy, jak huragan 234 kilometry w 8 godzin 29 minut, przy średniej szybkości 27.585 m.

Drugie miejsce zajął Mara Michele, który przybył o całe 18 minut później, trzeci zjawił się *Firpo Giovanni*, 4) *Marchisio Luigi* i t. d.

Na 110 zawodników tylko 33 przybyło na finish, reszta odpadła w drodze.

Zwycięstwo Alfreda Bindy należy tym razem *do jednego z najwspanialszych zwycięstw* w kolarstwie Italji i świata.

Alfredo Binda pokazał, co umie, jeżeli jest w formie. — Learco Guerra został istotnie położony na obydwie łopatki. Cała prasa włoska powraca dziś do swego mistrza Bindy i oświadcza, że nigdy nie przestała wierzyć w jego żywotne siły i laury na terenie Italji i świata.

Gustaw Lawina.

U góry: Fragment z wyścigów samochodowych o mistrzostwo Rzymu. — Walczą o prowadzenie Cecchini, Varzi i Cantala. W środku: Walka Guerry z Bindą na drodze pod Como. U dołu triumfator wyścigu dookoła Lombardji Alfred Binda.

WIELKIE ZAWODY KONNE W KATOWICACH



Mistrz Polski w jeździe konnej i bohater zawodów katowickich por. W. Biliński na przeszkodzie.



Obok: Rtm. G. Romaszkan, zwycięzca konkursu ujeżdżania konia i konkursu „Hunter-Show".

W kole: Por. Biały, zwycięzca konkursu m. Katowic.

(Od specjalnego wysłannika „Raz Dwa Trzy").

Katowice, 1 listopada

Jeszcze zawsze sport konny uważany jest w Polsce za luksus; zawsze jeszcze biegi gentlemańskie na wyścigach, lub częstsze u nas konkursy hippiczne, wykazują minimalny odsetek udziału cywilnych zawodników.

Zjawisko to stanowczo nie da się wytłumaczyć tylko kosztami, związanemi z uprawianiem tej gałęzi sportu, boć przecie i tennis, a przedewszystkiem automobilizm do tanich sportów nie należą. Przyczyn więc należy szukać gdzieindziej. Trzeba przedewszystkiem ocenić skalę ogólnego u nas zainteresowania sportem konnym, a wtedy łatwo dojdziemy do źródła tego zjawiska.

Jeszcze do niedawna nikt u nas (w znaczenia zespołowem), nie interesował się poważnie hippiką poza *formacjami wojskowemi.* To właśnie stało zawsze na przeszkodzie w wytworzeniu się silnej organizacji jeździeckiej, którаby bez rządowych subwencyj i bez oparcia o wojsko była w stanie byt swój na stałe ugruntować.

Jak zwykle, tak i tym razem inicjatywę opartą o tężyznę i energję poszczególnych jednostek, dała

dzielnica Śląska

na której terenie powstał pierwszy, samodzielny, cywilny klub jazdy konnej. Istnieje on już trzy lata, a od początku prezesurę jego sprawuje p. *Bolesław Grodziecki*, b. minister, obecnie generalny dyrektor Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach. Jego zapobiegliwości i energji, która potrafiła na tutejszym terenie wzbudzić duże zainteresowanie hippiką, zawdzięcza *Śląski Klub Jazdy Konnej swe istnienie*, mimo, iż obecne warunki ekonomiczne dają się we znaki wszystkim organizacjom sportowym.

Przez okres tych trzech lat szereg pierwszorzędnych widowisk sportowych doszło za inicjatywą tego klubu do skutku. I tak co roku organizuje „Śląski Klub Jazdy Konnej" *biegi myśliwskie*, cieszące się zawsze dużą frekwencją; w zimie zaś urządza na manezu *„kadryle"*, będące zawsze sensacją dla sportowych sfer Śląska. W imprezach tych biorą licznie udział członkowie klubu, których liczba jest już dziś bardzo pokaźna. Ale i organizacja *wiekich zawodów* staje się z biegiem czasu udziałem klubu. W ub. roku byliśmy świadkami pierwszych śląskich konkursów hippicznych przy udziale wszystkich pułków kawaleryjskich naszej armji, które wypadły imponująco, a w roku bieżącym, mimo nadzwyczaj trudnych warunków atmosferycznych doszły do skutku na dużą skalę zakrojone

krajowe zawody konne,

również organizowane przez tenże klub w Katowicach.

Niepogoda, która przez ostatnie miesiące stale towarzyszyła wszystkim niemal imprezom sportowym w kraju, dała się we znaki i ostatnim zawodom konnym na Śląsku. Przedewszystkiem ustawicznie padające deszcze uniemożliwiły wykończenie na czas *specjalnego hippodromu*, który powstaje za inicjatywą tutejszego Klubu Jeździeckiego. Wskutek tego musiano ograniczyć się do małego boiska Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, położonego vis a vis parku Kościuszki, na którym poustawiano przeszkody w znacznem skupieniu, uniemożliwiającem normalny start konia na poszczególne barjery, płotki i sztuczne mury.

Jeźdźcy odbywali parcours w wąskiej ósemce, która dopuszczała do możliwości zmylenia kolejności przeszkód i przez to stawała się niezamierzonem utrudnieniem zawodów, odbywanych i tak w fatalnych warunkach terenowych. Grunt bowiem boiska niespoisty i łatwo ulegającv rozmiękczeniu przedstawiał w piątym dniu zawodów widok pożałowania godny. Nagromadzony przez noc śnieg, topniał pod kopytami koni, które z nieprawdopodobnym wysiłkiem i wprost kocią zręcznością musiały się przed każdą przeszkodą „zbierać" na grząskim ile. Toteż nie obeszło się bez upadków, które na szczęście nie przyniosły nikomu szkody.

Bohaterem zawodów był

por. Wojciech Biliński,

instruktor Centrum Wyszkolenia Art. w Toruniu, który wygrał na klaczy „Niespodziance" konkurs *Im. Prezydenta Rzplitej*, zaś na wałachu „Rabusiu" *Konkurs Śląska*, a w ostatnim dniu na tymże samym koniu *Konkurs Zycięzców* o nagr. płk. Brochwicz-Lewińskiego. Na podkreślenie zasługuje wspaniała forma tego jeźdźca, dla którego trudności terenowe niemal nie istniały. Dużym atutem był koń („R a b u ś") — ten sam, na którym por. Biliński zdobył ostatnio mistrzostwo Polski w jeździe konnej.

Do konkursu tego stanęli *wszyscy zwycięzcy konkursów całego tygodnia.* Drugie miejsce po por. Bilińskim, który wygrał bieg w czasie 1,25,4, zajął por. *Dąbski-Nehrlich* na koniu „Nero" 1.25, 3) rtm. *Neinert* (3 p. uł.) na „Ładzie" 1.25.4.

W rozegranym również w sobotę konkursie pocieszenia o nagrodę 1500 zł. dla jeźdźców, którzy nie zajęli pierwszych miejsc zwyciężył por. *Dąbski-Nehrlich* na „Mistrzu" w czasie 1.06,2, 2) por. Danielczyk (1 dac) na „Molochu" 1.09, 3) por. Mrowiec (6 pap) na „Pałaszu" 1.09.8.

Wysoką klasę reprezentował i tym razem rotmistrz Grzegorz *Romaszkan* z 9 p. strzelców konnych, zdobywca trzeciego miejsca w szampionacie konia na mistrzostwach Polski w Warszawie. Rotmistrz Romaszkan zakwalifikował się na *pierwsze miejsce w Konkursie Ujeżdżania Konia*. w którym nie miał godnego sobie konkurenta i w *„Hunter-Schow"*, polegającym na ocenie wyglądu konia.

Podkreślić również trzeba *zwycięstwo por. Białego w konkursie* (handicap) *m. Katowic*, w którym startując na koniu „Pepi" zajął pierwsze miejsce przed por. Bilińskim.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyli sobie członkowie *Śląskiego Klubu Jazdy Konnej* za swój doskonały start nagrodzony dobrymi wynikami. I tak: p. *Wilhelm Schön* ze Sosnowca zajął pierwsze miejsce w Konkursie Zagłębia Dąbrowskiego, a jego kolega klubowy inż. *Grabianowski* zwyciężył przy stosunkowo silnej konkurencji w Konkursie *Św. Huberta.* Nie poszczęściło się tylko inż. *Mierzejewskiemu* i dyr. *Świderskiemu*, któremu zawiódł koń na trudnym terenie.

Jak widać z powyższego rzeczywiście doskonały bilans tych pierwszych zawodów konnych z udziałem elity naszych jeźdźców. *El.*

●

Raid konny O. K. IV. (Łódź).

W dniach 24, 25 i 26 października odbył się na terenie O. K. IV *wielki raid konny*, którego celem było *uzyskanie warunków do Państwowej Odznaki Sportowej*. W raidzie tym wzięło udział ogółem 84 jeźdźców w tem sześć pań.

Z pośród oficerów piechoty pierwsze miejsce zajął *ppłk. dypl. Świtalski A.* szef sztabu O. K. IV. na koniu *„Master"*. Najlepsze wyniki w ogólnej klasyfikacji osiągnął *por. Skotnicki E. z 10 pap.* na koniu *„Nasz"*. W konkurencji pań za najlepszy uznano wynik osiągnięty przez *p. Sadłowską* na „Numie". Wymagane regulaminowo warunki osiągnęło 80-ciu uczestników raidu. Dla zwycięzców piękne nagrody honorowe ofiarował sztab O. K. IV., oraz przewodniczący komisji sędziowskiej ppłk. *Mikeladze*.



Grupa jeźdźców cywilnych, biorących udział w konkursach katowickich. Stoją od lewej: pp. Mierzejewski, W. Schön i Grabianowski.

PAMIĘTNIK NAJWIĘKSZEGO NA ŚWIECIE KOLARZA

(Specjalny wywiad Raz-Dwa-Trzy z Victorem Linartem).

Bruksela, w listopadzie.

W chwili obecnej mija jubileusz *dwudziestopięciolecia* czynnego życia sportowego znanego wszędzie kolarza *Victora Linarta.* Dwadzieścia i pięć lat w służbie „stalowego rumaka“, to rzadki jubileusz. W dodatku jubilat jest bez przerwy *najlepszym kolarzem w jeździe za motorem na świecie,* mając za sobą *4-krotne mistrzowstwo świata* i piastowanie od 1913 r. tytułu mistrza Belgji. Linarta zwyciężają coprawda od czasu do czasu, lecz nie przeszkadza to mu w niczem posiadania najlepszej marki „stayera“ na świecie i powody jego porażek, w sumie bardzo proste, usłyszą czytelnicy z ust samego Linarta.

Potęga popularności Linarta na Zachodzie jest tak wielką, iż

porównać ją łatwo można nawet ze sławą Nurmiego.

Magiczne to nazwisko wystarczy, by w welodromie niemieckim, francuskim, belgijskim czy amerykańskim zabrakło miejsc. Cieszy się on *niezwykłą sympatją* i przezwiska, jakiemi go tłum ochrzcił „Sioux“ i „Toto“ przylgnęły tak do jego postaci, iż tworzą z nim razem nierozerwalną całość.

* * *

Linart mieszka *stale w Paryżu.* Lato spędza w wspaniałej willi podmiejskiej, zimę zaś w mieście, mieszkając na spokojnej ulicy Auguste Vitu. Byłem jego gościem przed dwoma miesącami i naocznie podziwiałem umiarkowany tryb życia i spokój. Mimo swych 42 lat Victor jest ciągle młody i on sam chyba najmniej wierzy w swój wiek. W życiu codziennem prowadzi on wielki interes drzewny i od czasu do czasu, otrzymawszy pozwolenie żony, wsiada na rower, by w ciągu tygodnia objechać trzy lub cztery państwa, startując 4 czy 5 razy. Sprzedaje on m. in. *polskie drzewo,* z czego jest bardzo zadowolony i jak mnie kiedyś zapewniał, zrobił już na niem *dobry interes.*

Przybycie obecne Linarta do Belgji było niemałą sensacją. Przyjaciele jego, skorzystawszy z przypadającej rocznicy, zorganizowali komitet honorowy dla uczczenia rzadkiego jubileuszu *25-lecia czynnego życia sportowego,* w skład którego weszli przedstawiciele miast i rządu Nie możemy również pominąć milczeniem, iż Linart za swe zasługi na polu sportowem został udekorowany całym *szeregiem orderów belgijskich i obcych.*

* * *

Jednego dnia zabrzęczał u mnie telefon — to z Antwerpji dzwonił p. *Leopold Braude,* kolega Linarta z lat jeszcze młodzieńczych i *znany kolarz łódzki* z czasów przedwojennych. Linart przyjeżdża dziś w nocy, dostałem przed chwilą wiadomość. Nie było rady — nazajutrz witałem uśmiechnętnego Linarta w Riewierenhof, jak między jednym i drugim befsztykiem opowiadał Braudemu swoje przejścia.

Projekt wywiadu w piśmie polskiem bardzo mu się podobał i zaciągnąwszy się głęboko papierosem, opowiedział dzieje młodości swej pełnej przygód i niespodzianek. Są to

pierwsze pamiętniki Linarta,

opowiedziane *po raz pierwszy* dla naszego pisma.

Młodość Linarta.

„Urodziłem się 26 maja w r. 1889. Rodzina moja należała do niezamożnej familji burżuazyjnej osiedlonej od dłuższego czasu w Floreffe - lez - Namur. Znajomość z rowerem zawarłem bardzo wcześnie, a to dzięki *gołębiom.*

W wiosce, gdzie mieszkałem, mieszkańcy namiętnie *hodowali gołębie.* W niedzielę udawali się do Namur, skąd puszczali gołębie pocztowe i następnie, gdy te przyleciały do swego gołębnika, musieli jak najspieszniej zawieźć do Namur dowody ich powrotu. Z obowiązku wożenia kartek do miasta wywiązywałem się *świetnie* i z czasem tak mnie ufano, iż robiłem *trasę Floreffe-Namur i z powrotem pare razy.* To było podstawą mego treningu i później w małych biegach, organizowanych przez wioskę odnosiłem *bezapelacyjne zwycięstwa.* W r. 1904 stanąłem *do pierwszego wyścigu o nagrodę w postaci medala za pierwsze miejsce.* Bieg wygrałem, lecz po powrocie matka tak mnie skrzyczała, iż więcej już nie próbowałem tych eksperymentów.

„W życiu moim nastąpiły jednak gruntowne zmiany. Ojciec umarł i musiałem wstąpić do fabryki luster, *by zarabiać na utrzymanie* swoje i matki. Przeszedłem tam przez wszystkie biura i pozyskawszy sobie opinje doskonałego pracownika, zarabiałem 60 fr. na miesiąc, będąc chlubą rodziny i dyrekcji.

Roweru jednak nie porzuciłem. Startowałem w biegach mało znacznych, lecz łatwość, z jaką je wygrywałem, budziła u mnie świadomość, iż ostatniego słowa w tej dziedzinie jeszcze nie wypowiedziałem. Nadszedł wreszcie

dzień, który zadecydował o mej karjerze kolarskiej.

Pewnego dnia namówiono mnie do startu w *Spa,* mieście rodzinnem braci *Sellier.* Bieg był o dystansie 100 km. i jako nagrodę ofiarowano kwotę 150 fr. płacąc potem 10 fr. za zwycięstwo na każdem dziesiątem okrążeniu. Dla mnie, zarabiającego 60 fr. miesięcznie, *suma ta była fortuną* i nie mogąc się przezwyciężyć pojechałem na start. Trudność całej sytuacji polegała na tem, iż bieg odbył się w dzień powszedni, a na zwolnienie fabryka nigdyby się nie zgodziła. To dało mnie więcej jeszcze sił do walki *i wygrałem bieg z łatwością, inkasując w dodatku pieniądze za 8 zwycięskich sprintów.*

Victor Linart (pierwszy od lewej strony) wraz ze swym przyjacielem Brande, oglądają numer naszego pisma.



Następnego dnia rano zjawiłem się w biurze z mocnym zamiarem porzucenia pracy za najmniejszą uwagę, dotyczącą mej wczorajszej nieobecności. Mój szef biurowy spotkawszy mnie u wejścia, zapytał czy to ja startowałem w Spa, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź wskazał mi gabinet dyrektora. Dyrektor, popatrzywszy przenikliwie rzekł: *„Linart daję ci do wyboru rower, lub pracę w mojej fabryce“.* Nie zawachałem się ani trochę i powiedziałem twardo *rower.* Tego samego dnia, mimo ustępstwa dyrekcji, dającej mi jeszcze czas do namysłu, opuściłem prace i pojechałem natychmiast na wieś do matki.

Zjawienie się w rodzinnym domu *nie wzbudziło u nikogo entuzjazmu.* Matka powiadomiona już o wszystkim powiedziała, iż mogę robić co chcę, lecz najlepiej będzie, *jeśli wyniosę się dokądkolwiek.* Przyszłość była przedemną zatem nie wesoła i wygrane pieniądze w Spa topniały, jak śnieg wiosenny. Atoli trzeba trafu, iż przebywał u nas wuj *Janssens, aptekarz z Antwerpji* z zawodu, wielki sportsmen zaś z zamiłowania. Usłyszawszy o passie moich nieszczęść, kazał sobie podać wycinki z gazet i skonstatowawszy, iż rzeczywiście umię jeździć i wygrywać, kazał mnie jechać z sobą do Antwerpji. Wuj wsiadł na motor, ja na rower i pomknęliśmy do Antwerpji. Była to

pierwsza próba biegu za motorem

i musiała być bardzo udatną, skoro zaraz po przybyciu do apteki miast kręcić pigułki, rozpoczęliśmy *prawdziwy trening.*

Sukcesy przyszły prędko. W r. 1907 dostaję *licencję amatorską* i wraz z *Thysem, Marcelem Buyssem i De Ruyterem* tworzę

najlepszy zespół kolarski.

Jeżdżę wszędzie i wygrywam wszystko. Staję się z kolei zawodowcem i zaangażowany przez pismo *„Sportblaat“* startuję w biegu 6-godzinnym na welodromie *Zurenburg,* który wygrywam. Za bieg ten otrzymuję nagrodę w wysokości 150 fr.

O ile nastąpił dla mnie okres wspaniałych zwycięstw, o tyle znów *strona materjalna* pozostawiała wiele do życzenia. Rzuciłem w końcu szosę i wraz z Antwerpczykiem *Peetersem stworzyłem parę stayerowską.* Pojechaliśmy po triumfy do Paryża, lecz droga była ciernistą, jak wszędzie. Odniosłem nad Sekwaną bardzo ładne zwycięstwo, zwracając na siebie powszechną uwagę, lecz, będąc młodym stałem się *ofiarą wyzysku właścicieli welodromów* i w końcu, oświadczono mi, bym pojechał startować w Antwerpji przeciw najlepszym ówczesnym kolarzom. Dla mnie była to nielada gratka, bowiem nadarzała się okazja zdobycia sławy w razie zwycięstwa. Dyrektor welodromu nadmienił jednak, iż nic za ten start nie dostanę, a że materjalnie było ze mną bardzo źle więc oświadczyłem, iż gotów jestem jechać, lecz musi mi pokryć koszt przejazdu tam i z powrotem. Dyrektor odmówił tego, nadmieniając przytem, że jeśli się nie stawię na starcie to wpisze on me nazwisko na „czarną listę“ i uniemożliwi start we Francji i Belgji. I tak się też stało! Wyrzucony z welodromów pojechałem do *Niemiec,* gdzie wróciłem z powrotem na szosę.

Rok 1909 zastaje mnie w *Jungenburgu,* gdzie się powodzi nieźle. Szosa nie odpowiada mi jednak i znów wracam do biegów za motorem. W r. 1912 spotyka mnie w Berlinie wypadek, *wskutek wybuchu motoru* w momencie gdy osiągałem szybkość 100 km. na godz. Okropnie poraniony znajdowałem się między *życiem a śmiercią.* Wyszedłem jednak ze szpitala w stanie, który mi pozwolił na dalsze kontynuowanie ukochanego sportu i rozpocząłem sumienny trening.

W roku 1913 zdobywam *po raz pierwszy mistrzostwo Belgji,* a w następnym roku wybucha wojna i zaciągam się w szeregi wojska belgijskiego.

Hajot.



Benoit — jeden z rywali Linart'a.

Grassin — najgroźniejszy przeciwnik mistrza Linarta.

OLYMPIA SHOW W LONDYNIE

Pomimo wielkiej depresji finansowej i przemysłowej, wystawę tegoroczną można już teraz uważać za udaną nadspodziewanie. Ta dwudziesta piąta wystawa zgromadziła około pięciuset maszyn czterdziestu fabryk krajowych, kontynentalnych i amerykańskich. Oprócz tego w nowodobudowanem skrzydle wielkiego gmachu mieści się licznie reprezentowana sekcja motorówek i urządzeń garażowych.

Nastrój wystawy raczej poważny i rzeczowy: niema ani przesadnej iluminacji i dekoracji standów, ani też morza papierowej reklamy w formie ulotek i katalogów. Światowy efekt spadku funta, ta domniemana katastrofa finansowa Wielkiej Brytanji raczej ożywczo wpłynęła na rynek automobilowy; angielskim samochodem zainteresowała się Europa, nie mając przed sobą tego wiekuistego straszaka — funta szterlingów.

Bezsprzecznie największą atrakcją wystawy są

trzy Bolidy

trzy potwory, które dały możność anglikom światowego panowania w domenie szybkości na lądzie, wodzie i w powietrzu. Są to „*S. 6 B.*“ aeroplan Stainfortha (653 kilometry na godzinę), „*Blue Bird*“ samochód Campbell'a (około 340 kilometrów na godzinę) i „*Miss England II*“, łódź motorowa Kaye Don'a (176 kilometrów na godzinę).

Trójcę tą wszyscy doskonale znają z fotografji z opisów, a jednak tłoczą się wkoło niej nieprzebrane tłumy. Każdy chce stanąć w pobliżu, aby ukradkiem dotknąć tych romantycznych stworów, przeistaczających człowieka w pocisk. Szczególnie pięknie wygląda zawieszony na stalowych linach tak niewinnie, jak zabawka, wyglądający aeroplan. Wierzyć się nie chce, że w tym minjaturowym ptaszku, co ma zaledwie parometrowej długości skrzydła, śpi potwór o sile 2.300 koni.

Z całego Niebieskiego Ptaka największym jest jego potworny ogon, kadłub bowiem, z jego 1.450 konnym motorem gdzieś ginie między czterema mocarnymi kołami.

Najgorzej wygląda wyświechtana przez liczne awarje motorówka ze swym 3.600 konnym motorem.

Oprócz Ameryki tylko Francja, Włochy i Niemcy obesłały wystawę.

Jak i w zeszłym roku, wysiłki wszystkich angielskich fabryk skierowane są w stronę

uprzystępnienia automobilizmu szerokim masom.

W tym celu każda już marka posiada po parę modeli „baby“.

To zadziwiające jak samochodzik-zabawka tej kategorji posiadający silnik od 5 do 8 koni — niczem, oprócz wymiarów, nie różni się od dużego auta. Ma i cztery biegi, i sześć cylindrów, i cztery miejsca, a najważniejsze, że i w szybkości nie ustępuje swym starszym braciom. Znane są wszystkim wyczyny tych benjaminków na torze i na drodze. Pięciokonne potworki dawno już przekroczyły szybkość *stu pięćdziesięciu kilometrów na godzinę*. Na szosie, w swej turystycznej formie, wszystkie mają 50 mil na godzinę — co stanowi 80 kilometrów — szybkość aż nadto wystarczająca, aby nie pozostawać w tyle za dużemi samochodami. Typowymi przedstawicielami tej marki są słynne na cały świat *Midget* (M. G.), *Austin* i *Morris*.

Taki samochodzik, zawdzięczając dogodnym warunkom kredytowym może mieć każdy. Wystarczy wpłacić pięć — siedem funtów i zabrać samochód, podpisawszy poprzednio zobowiązan miesięczn. spłat w ciągu roku, lub dwu lat, w zależności od możliwości. Jazda takimi maleństwami prawie nic nie kosztuje. Ze swoimi naparstkami — cylindrami, robią one 60—70 mil na galon (około 4 litrów benzyny na 100 kilometrów) — to jest cyfra bardzo przekonywująca, jeżeli dodać do tego, że i podatek i obowiązkowa teraz asekuracja wynosi od siły jednego funta.

* * *

Angielskie marki można podzielić z grubsza na *trzy kategorje*. Pierwsza najpopularniejsza, to tanie wozy *Morris, Austin* i t. p. Ceny ich są w granicach od 100 do 300 funtów. Należy przytoczyć, że na wyspach Brytyjskich co trzeci samochód jest Morris, co czwarty zaś Austin (na ogólną ilość około dwuch i pół miljonów).

Druga kategorja, to wozy od 300 do 600 — 800 funtów. Do niej należą marki rzadko spotykane na kontynencie, zupełnie nie znane w Polsce: *Lagonda, Sunbeam, Alvis, Vauxhall, Invicta, Aston Martin, Derby* i inne. Cechami charakterystycznemi ich są: szybkość (do 150 kilometrów po szosie), ładne amatorskie karoserje, indywidualne (nie masowe) wykonanie i średnia siła (16 do 20 koni).

Nareszcie trzecia kategorja — to arystokracja automobilowa, znana na całym snobistycznym świecie (od 800 do 3.000 funtów) — są to arcydzieła inżynierji, skomplikowane, bezszumne, piękne i nobliwe w linji *Rolls-Royce'y, Daimlery* i *Lanchestery*. Odpowiednikami tego typu wozów na kontynencie są: *Isotta Franchini, Hispano Suiza, Minerva;* w Ameryce zaś *Duisenberg. Lincoln, Packard, Stutz.*

Są to wozy kosztujące tyle, co *niezła posiadłość ziemska*, utrzymanie ich kosztuje tyle, co życie licznej przeciętnej rodziny — jednem słowem dostępne one są tylko dla możnych tego świata.

Specjalną atrakcją tego sezonu są *otwarte sportowe maszyny*. Wyobrażam sobie naszego mistrza Rippera, entuzjastę Bugatti, gdyby zobaczył angielskie skarabeusze w rodzaju *Aston Martin, Lagonda, Alvis Riley* lub *Derby!*

Wyglądają one nie gorzej, niż Alfa Romeo (jest to dla mnie szczyt piękności wozu półwyścigowego), a chodzą nie gorzej od Bugatti. Dotychczas przeszkodą w eksporcie do Polski był funt — teraz przeszkoda ta, na szczęście dla naszych sportowców, traci swą doniosłość. Obok angielskich wozów sportowych, oczywiście widzimy *Alfa Romeo, Bugatti, O. M., Bianchi, Fiat, Mercedes* — solidni Amerykanie w takie wybryki nie bawią się.

Najtańszym czterokołowym samochodem *Rover*, z dwucylindrowym silnikiem, ulokowanym z tyłu, trzema biegami (reverse), katalogowa cena jego *89 funtów*, przy teraźniejszych warunkach wynosi około 3.000 zł.

Najdroższym samochodem na wystawie jest przepiękna limuzyna *Isotta Franchini*, kosztuje *2.900 funtów* (około 100 tysięcy złotych). Wykonana w srebrze i kolorze kości słoniowej, z automatyczną zmianą biegów, ośmiocylindrowym silnikiem, długa, piękna jak bóstwo, czaruje wszystkich.

Nowinek konstrukcyjnych *prawie niema*. Wszystkie wysiłki konstruktorów skierowane są w stronę potanienia i ustandartyzowania zdobyczy zeszłych lat. A więc w seryjnych maszynach mamy już automatyczne żaluzyjki przed chłodnicą, bezszumne trzecie biegi (stałe zazębienie), wolne koło, scentralizowane smarowanie podwozia, sześć i osiem cylindrów, podwójne zapalenie, górne zawory i tak dalej i tak dalej.

Najmocniejszą z wystawionych maszyną jest *Mercedes Benz*, 40 — 250 koni — nasi sąsiedzi potrafili zaimponować brutalną siłą i w tej dziedzinie. Ogólną tendencją brytyjskich fabryk w dziedzinie estetyki i linji — jest wybitna amerykanizacja.

Wpływ yankesów przemógł kontynentalny i teraz, nie widząc chłodnicy bardzo łatwo angielską maszynę wziąć za amerykańską. Typowym przedstawicielem francuskiej koncepcji pięknego auta już od wielu lat jest *Delage*. Nawet wszechmocny *Renault* wstępuje w jego ślady, zapomniał o swej odwiecznej linji chłodnicy za motorem i wystawił teraz swoje modele 32 roku z normalną, klasyczną chłodnicą.

* * *

Jeszcze jedno, ostatnie spostrzeżenie. Idea corocznych zmian, nieznacznych, dotyczących czasami tylko zewnętrznego wyglądu, dziwnie przypominających kaprysy mody, niewątpliwie spowodowanych przemożnymi wpływami płci pięknej, z jednej strony daje pracę konstruktorom i fabrykom, z drugiej zaś rujnuje nieszczęśliwych klijentów płci brzydszej. Co by było, gdyby wysiłki mózgu męskiego wysuszanego w ten nieproduktywny sposób, skierować raczej na mechaniczną stronę sprawy? Obawiam się, że logika w tym wypadku jak i w innych pokrewnych, jest bezsilna.

W. Hulanicki.

U góry: rekordowe maszyny angielskie, aeroplan por. Stainfortha „Vickers Supermarine“, łódź Kaye Dona „Miss England II“ i automobil Campbella „Blue Bird“.

Na lewo: widok ogólny wystawy londyńskiej. — W kole: wspaniały Rolls Royce — najdroższy automobil na wystawie.

Cracovia-Polonja.

(Dokończenie ze strony 3-ciej).

rych zawodników obu drużyn. Ci nie potrafili ani na moment opanować piłki i ją celowo kierować, wskutek czego całość gry ustawicznie się rwała. Natomiast — szczególnie po przerwie — widziało się już

bezmyślną ko:aninę,

której nie mogły polepszyć wysiłki jednostek.

Goście warszawscy przedstawili się możliwie najsłabiej. Zgnieceni do przerwy przez Cracovię, nie odgrywali wówczas żadnej roli na boisku, a wynik remisowy zawdzięczają nie sobie, lecz grze gospodarzy, którzy, mogąc wysoko wygrać, dziecinnie wprost tego nie wykorzystali. Stosunkowo najlepszym zawodnikiem Polonji był *Bułanow*, dzięki swej szybkości, a wspólpartner jego *Nowikow* uzupełniał go wcale dobrym wykopem.

Znacznie słabiej grali pomocnicy. *Jelski* na środku pomocy nie zastąpił Ałaszewskiego będąc zbyt powolnym i nieruchliwym. Drugi w tercecie *Wróbel* wykazywał tendencje do gry „faul", nie mogąc swą słabą grą wstrzymać przeciwnika. Najowocniejszym był tu mały *Seichter*, aczkolwiek miał przeciw sobie Malczyka.

Atak Polonji groźnym nie był ani na chwilę. Szczepaniak bardzo mało wyzyskiwany do przerwy, po niej wycofał się do pomocy i tu był znacznie skuteczniejszym. *Ogrodziński* na prawym łączniku silił się za wiele na grę solową, mało odnosząc przytem sukcesów. Bardziej pracowity od niego *Pazurek* przyszedł do głosu dopiero po przerwie, posiłkując się często wagą swego ciała. Nie był on jednak celowo wyzyskiwany przez *Malika* na środku, który zamiast prowadzenia akcji ofenzywnej raczej, sam wyczekiwał od partnerów na pozycje. Najsłabszy z kwintetu *Biedrzycki* na lewem skrzydle, miał kilka dobrych momentów. *Korniejewski*, oszczędzany aż do przesady przez napastników Cracovii, obronił kilka razy, klasy w tem jednak nie wykazał.

Cracovia z Malczykiem, Kempińskim i Stiasnym w składzie *winna była wygrać już do przerwy wysoko.* Niestety poszczególni napastnicy w momencie konieczności oddania strzału wykazali *bezprzykładną niezaradność*, marnując kilkanaście świetnych pozycyj. Powrót Malczyka II w szeregi ataku jest niewątpliwie

znacznem jego wzmocnieniem.

Dziś brak mu jeszcze odpowiedniego treningu. Mimo to był on w tej linji *najlepszym.* Kempiński posiada bezwątpienia wiele danych na kierownika ataku. Koniecznem jest uzyskanie większej zwrotności i rozłożenie pracy na wszystkich partnerów w ataku, przy większem uwzględneniu skrzydłowych. Do dwu poprzednich nie nadaje się niestety *Mitusiński.*

Gra *Kubińskiego*, wymagającego od sąsiada piłki w otwartą przestrzeń, zależy zawsze od tegoż. Nie mając odpowiednich piłek, rzadko tylko wchodził Kubiński w akcję. Inaczej *Marjan.* Ten karmiony ustawicznie przez Malczyka II, dochodził do najlepszych sytuacyj strzałowych, lecz wszystkie zmarnował, nie umiejąc zdobyć się na strzał.

Linja pomocy miała najpracowitszego zawodnika w *Seichterze* podczas gdy *Chruściński*, mający też dobre okresy, słabiej wytrzymał zawody. Natomiast obaj oddali szereg strzałów na bramkę Polonji, wyręczając napastników. *Stiasny*, zastępujący Mysiaka, zapowiada się dobrze po uzyskaniu większej ruchliwości. Fatalne były u niego podania do bramki własnej. *Zachemski* lepszy od Filipkiewicza, był równocześnie *filarem defenzywy.* Gra Malczyka I w bramce zdradzała chwilami zdenerwowanie.

Skład drużyn i przebieg gry.

Do zawodów stanęły obie drużyny w następujących składach: *Polonia*: Korniejewski — Nowikow, Buławow - Seichter, Jelski, Wróbel — Szczepianak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Biedrzycki. *Cracovia*: Malczyk I — Zachemski, Fiilipkiewicz — Seichter, Chruściński, Stiasny - Kubiński, Mitusiński, Kempiński, Malczyk II, Marjan.

Od pierwszej chwili narzuca grę Cracovia, w której ruchliwy Malczyk II stwarza groźne sytuacje pod bramką Polonji. Nikt jednak nie kwapi się ze strzałem. Przewagę gospodarzy przerywa rzadko atak Polonji.

Na krótki okres czasu uwalnia się Polonja z przewagi i lewą stroną zagraża bramce Cracovii. Dwukrotny spalony psuje ataki gości. W 32 min. powstaje groźna sytuacja pod bramką Polonji. Kubiński strzela do pustej bramki. gdzie odbija ją obrońca i piłka dostaje się szczęśliwie do rąk bramkarza. Szczęśliwszą jest Cracovia w *34 min.*, gdy *Zachemski strzela z 30 m. wolny na bramkę Polonji.* Korniejewski odbija rękoma pod nogi nadbiegającego Malczyka II, *a ten uzyskuje „prowadzenie"*. Cracovia całkowicie opanowuje grę. Atak traci szereg pozycji przez niezdecydowanie. Tymczasem niespodziewanie otrzymuje piłkę wysunięty *Szczepaniak* i po krótkim biegu *strzela wyrównującego gola.* Czy nie było tu spalonego, reklamowanego przez graczy, niewiadomo.

Możliwa dotąd gra zamienia się po przerwie *w nudną kopaninę.* Wyczerpana Cracovia *ulega powoli naciskowi Polonji, która mimo przewagi nie posiada zdolności strzelenia bramki.* Z obu stron prawie nie widać myślowych akcji ataków. Obrony obu drużyn pracują najintenzywniej, przyczem ujawnia się dobra gra *Zachemskiego* i *Bułanowa.* Krótkie okresy Cracovii, która i teraz ma szanse strzelenia bramki, skłaniają Polonję

do wycofania Szczepaniaka do pomocy.

Gra staje się z czasem zupełnie nieinteresującą i taką jest już do końca gdy to Mitusiński dosłownie w ostatniej minucie ma możność strzelenia decydującej bramki, brak mu jednak potrzebnej szybkości.

Sędzia p. *Schneider*, prowadził dobrze 150-te zawody, z tej okazji mecz poprzedziła uroczystość jubileuszowa OKS-u. *J. K.*



Ś. p. Emil Skrynkowicz.

W ubiegłym tygodniu zakończył życie jeden z najlepszych graczy T. S. Wisła, cieszący się ogólną sympatją w kołach sportowych w Krakowie ś. p. Emil Skrynkowicz. Nieubłagana śmierć zadała cios zarówno Rodzinie Zmarłego, jak i Klubowi, którego ś. p. Zmarły był długoletnim członkiem, jak również i sportowi polskiemu, gdyż ś. p. Skrynkowicz zapowiadał się jako nieprzeciętny talent piłkarski.

Dowodzi tego Jego niezwykła karjera sportowa, która przedstawia się rzeczywiście *niebywale.* Ś. p. Skrynkowicz rozpoczął uprawiać sport piłkarski w drużynie studenckiej *„Polonia"* w Krakowie, pozostającej pod kierunkiem inż. *Łasińskiego, w r. 1923 przystępuje on wraz z całą drużyną tegoż klubu do T. S. Wisła*, będąc jej *najcenniejszym nabytkiem* dla pierwszego zespołu „czerwonych". W rok później, mając zaledwie 19 lat,bierze udział już śp. Skrynkowicz *w pierwszej drużynie Wisły* w pamiętnym meczu w r. 1924 przeciwko mistrzowskiej Pogoni w jej najlepszym składzie, meczu, który zakończył się zwycięstwem Wisły 5:0. Debjut ś. p. Skrynkowicza wypadł *wspaniale;* był On wtedy najlepszym graczem na boisku i walnie przyczynił się do zwycięstwa drużyny swego klubu, którego był chlubą. Od tego czasu *gra stale jako jeden z najlepszych jej zawodników w pierwszej drużynie Wisły*, która w znacznej mierze zawdzięcza Zmarłemu *zdobycie misirzostwa Polski w latach 1927 i 1928.*

W roku bieżącym ś. p. Skrynkowicz osiągnął *doskonalą formę*, a liczba meczów, w których brał udział w I drużynie doszła już do cyfry *200.* Reprezentuje wielokrotnie *barwy Krakowa* w spotkaniach międzymiastowych, pozatem także wchodzi w skład *reprezentacyjnej drużyny polskiej przeciwko Łotwie*, grą swoją zadziwiając widzów i znacznie przyczyniając się do *walnego zwycięstwa Polski w Rydze 5:0.*

Niestety, był to już *ostatni występ ś. p. Skrynkowicza* na arenie międzynarodowej. Po powrocie do kraju gra jeszcze kilka meczów ligowych, z których zawody z Cracovią (6 września) były ostatniemi. Nagła i ciężka choroba przykuła Zmarłego do łoża szpitalnego, a była ona tak ciężką, że zahartowany w długoletniem uprawianiu sportu organizm, nie wytrzymał jej i zgasł przedwcześnie w dn. 26 października b. r., pozostawiając ogólny żal, Zmarły bowiem, dzięki swym zaletom towarzyskim był powszechnie w kołach sportowych lubiany.

Pogrzeb śp. Skrynkowicza odbył się w piątek 30 października po poł. z kaplicy cmentarza rakowickiego. Po odśpiewaniu przez „Echo" pieśni żałobnych, ruszył przy dźwiękach orkiestry kondukt żałobny na miejsce wiecznego spoczynku, trumnę ze zwłokami Zmarłego ponieśli Jego koledzy, członkowie I drużyny Towarzystwa Sportowego Wisła. W pogrzebie wzięły udział niezwykle liczne rzesze publiczności, widziało się niemal cały świat sportowy Krakowa, przedstawiciele licznych władz i związków sportowych, członków zarządu i Tow. Sport. Wisła oraz pokrewnych stowarzyszeń sportowych. Na grobie złożono liczne wieńce od Rodziny Zmarłego, kolegów-urzędników Zbrojowni krakowskiej, zarządu i drużyny T. S. Wisła oraz artysty malarza Wlastimila Hoffmana.

Redakcja „Raz-Dwa-Trzy" składa na tem miejscu wyrazy najgłębszego współczucia Tow. Sport. Wisła, które poniosło przez śmierć ś. p. Skrynkowicza tak dotkliwą stratę.

* * *

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emila Skrynkowicza złożył w redakcji naszego pisma Zarząd Ligi PZPN kwotę 50 zł. na schronisko BB. Albertynów.

Naprzód nie ma szczęścia do L'gi.

Lipiny, 1 listopada. Oczekiwany z napięciem pierwszy finałowy mecz o wejście do Ligi państwowej między mistrzem grupy południowej 22. p. p. z Siedlec i Naprzodu z Lipin odbył się w obecności 4.000 widzów, przynosząc *niespodziewane ale zasłużone zwycięstwo 22. p. p. 4:3 (3:2).*

Goście zademostrowali *doskonałą grę*, dzięki wysokiej technice swych napastników, zmuszając twardych Ślązaków do oddania im obydwu punktów. Naprzód, znajdujący się obecnie w słabej formie, mimo rozpaczliwej gry nie zdołał uratować ani jednego punktu. Z gości wyróżnić należy *Świętochłowskiego, Rusinka* oraz obydwu skrzydłowych. Pomoc i bramkarz gości zadowolili.

Wejście Naprzodu do Ligi wydaje się wobec tej porażki bardzo *problematyczne*, gdyż wnioskując z przebiegu niedzielnej gry, trudno wierzyć, aby Naprzód wygrał spotkanie w Siedlcach. Bramki dla Naprzodu strzelili: *Cug, Stefan i Kumor*, dla 22. p. p. *Świętochłowski i Rusinek po dwie.* Sędziował dobrze dr. Lustgarten.

◆◆◆◆

Warszawa zwycięża Śląsk w boksie 10:6.

Warszawa, 1 listopada.

Pełno było w niedzielę w wielkiej sali Colosseum, wypełnionej po brzegi, przez publiczność (3.000 miejsc). — Boks, jeden z najmłodszych w Warszawie sportów, zyskał sobie wielką popularność i od dwóch lat stawał się imprezą coraz więcej kasową.

Warszawska drużyna pokonała swego groźnego przeciwnika *zupełnie zasłużenie.* Pięściarze stołeczni przewyższali Ślązaków inteligencją w walce i znacznie lepszą techniką. Znać było krótką wprawdzie, ale celową *pracę trenera Cirsona.*

Śląsk imponował *niezwykłym zapasem żywotnych sił*, walczył jednak niezbyt czysto pod względem techniki i ustępował stolicy w celowem prowadzeniu walki. Przyznać trzeba, że szczęście sprzyjało gospodarzom. — W wadze półciężkiej *Mizerski* zdobył bez walki 2 punkty, gdyż przeciwnikowi jego *Wystrachowi zabronono występować na ringu*, na skutek zawiadomienia „Gedanji", że nie udzielono mu zwolnienia na przeniesienie się tego zawodnika na Śląsk.

Najdzielniej spisał się *Goss*, który wrócił do swej wspaniałej formy i stoczył bodaj najlepszy mecz. Zaimponował także *Kazimierski*, który potwierdził swą wysoką klasę.

Wyniki szczegółowe są nast.: W. musza: *Wieczorek* (W) remisuje z *Plucikiem* (S). W. kogucia: *Kazimierski* (W) bije na punkty *Moczkę* (S3. Zwycięstwo odniesione zupełnie zdecydowanie, w trzeciej rundzie niewiele brakowało do k. o. Waga piórkowa: *Goss* przegrywa z *Rudzkim* (S) z powodu nadwagi. W spotkaniu towarzyskiem spodziewano się zwycięstwa Ślązaka, ale *Goss* walcząc doskonale, *wygrał na punkty.* Rudzki wykazał dużą odporność i dzięki temu uratował się od k. o. Goss zaimponował świetną taktyką, likwidując w zarodku ataki. W. lekka: *Birenzweig* (W) bije *Białasa* (S) na punkty. Zwycięstwo zasłużone. W. półśrednia: *Karpiński* (W) remisuje z *Gburskim (S).* W. średnia: *Wieczorek* (S) zwycięża *Garbarza* (W) na punkty. Ślązak lepszy technicznie, niepotrzebnie uciekał się do nieczystej walki. W. półciężka: *Mizerski* (W) zdobywa 2 pkt. w. o. W. ciężka: *Niesobski* (S) wygrywa na punkty z *Dulawą* (W). Najlepszem rozstrzygnięciem byłoby remis, choć Dulawa w drugiej rundzie poszedł na deski. Spotkanie stało na bardzo słabym poziomie. Sędzia w ringu Hermanowicz z Poznania poprawny.

■

Piłka nożna zagrancią.

Wiedeń, 1 listopada. (Tel. wł.) *Rapid — Nicholson 2:0* (1:0). *Hakoah — Slovan 1:0* (1:0). *W. A. C. — F. A. C. 1:0* (1:0). *Wacker — Vienna 4:1* (1:1).

Belgrad, 1 listopada (Tel. wł.) *B. C. S. — Hask 4:0*

Bruksela, 1 listopada (Tel. wł.). Rozegrany tu mecz piłki nożnej pomiędzy belgijskim teamem *„Diables Rouges"* a *teamem londyńskim*, zakończył się *sensacyjnem zwycięstwem Belgów w stosunku 5:2* (3:1).

Praga. 1 listopada (Tel. wł.) *Slavia — Kładno 3:0. Sparta — Bohemians 5:0, Nahod — Cieplice F. C. 3:1, Viktoria Žižkov — Cechie Karlin 6:4, T. F. C. — Rapid 5:1.*

Budapeszt. 1 listopada (Tel. wł.) *F. T. C. — Hangaria 4:2, Ujpesti — Budai F. C. 3:1, III. Ker — Vasas 4:2, Bocskay — Kispest 1:1.*

Dalsze wystepy Tildena.

W Berlinie *Tilden Nûssleina 4:6, 6:4, 6:4, 3:6, 6:1*, a *Koželuch Huntera 8:6, 6:2.* W grze podwójnej *Tilden i Hunter* pokonali *Burkego i Najucha 6:4, 6:2.*

W drugim dniu *para niemiecka Najuch i Nûsslein* pokonali *Tildena i Huntera 6:0, 6:3.* W grze pojedynczej *Tilden* pokonał *Koželucha 6:4, 6:3, 8:6*, a *Hunter Burkego 6:1, 3:6, 6:3.*

Program zawodów na dzień 8 listopada.

Warszawa. Mecz ligowy **Polonia—Ł. K. S.**

Lwów. Mecz ligowy **Pogoń—Warta.**

Do programu na dzień 8 listopada.

Poznań. Międzypaństwowy mecz bokserski **Polska—Niemcy** w hali Targów Poznańskich. Skład reprezentacji polskiej: **Kaźmierski, Forlański, Rudzki, Klimczak, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Wocka.** Skład reprezentacji niemieckiej: **Tandien** (Gdańsk), **Ziglarski** (Monachjum), **Jakubowski** (Bochum), **Donner** (Berlin), **Kurth** (Kolonia), **Rennen** (Kolonia), **Schiller** (Monachjum), **Ranek** (Berlin).

Kraków. Mecz ligowy **Garbarnia—Lechja** (7 listopada).

Mecz ligowy **Wisła—Warszawianka** (8 listopada).

VI doroczny **bieg leśny Bielany—Kraków 8 km.** organizowany przez R. K. S. Legja.

Wielkie Hajduki. Mecz ligowy **Ruch—Cracovia.**

Siedlce. Mecz o wejście do ligi. **W. K. S. 22 p. p.—Naprzód** (Lipiny).

Z boisk i bieżni całego kraju.

Warszawa.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KL. A. trwają nadal, mimo, że Skra nietylko przecież została mistrzem, ale i wyeliminowana została z tych rozgrywek międzyokręgowych. Ostatnio **Makkabi** pokonała **Marymont 3:2** (2:1).

INAUGURACJA ZIMOWEGO SEZONU PŁYWACKIEGO odbyła się w niedzielę w basenie **AZS.** w **Domu Akademickim.** Jednocześnie rozegrano **zawody wewnętrzne** o charakterze treningowym, przyczem był to jedyny przegląd sił, a czasów oficjalnych nie notowano. Wyniki były następujące: 100 m. stylem dowolnym wygrał **Bocheński** przed Makowskim. 100 m. na wznak wygrał **Baranowski** przed Jastrzębskim. 100 m. stylem klasycznym dla pań wygrała **Domańska** przed Strzałkowską. 100 m. dla juniorów wygrał **Sokołowski.**

MAKKABI Z WILNA ROZEGRAŁA W WARSZAWIE DWA MECZE, przyczem w sobotę spotkała się z zespołem **Polonji,** w niedzielę z **Gwiazdą.** Mecz sobotni zakończył się zdecydowanem **zwycięstwem Polonji** w stosunku **4:1** (3:0). Bramki dla Polonji zdobyli: **Bułanow III 2, Szymaniak i Kawiak,** dla Makkabi **Antokolec.** Gra trwała dwa razy po 30 m.

Niedzielny mecz Wilnian z **Gwiazdą** dał wynik **3:1** (3:0), przyczem Gwiazda przegrała niezasłużenie. Bramki dla Makkabi zdobyli: **Jałowcor, Antokolec** i najlepszy z drużyny **Birnbach,** dla Gwiazdy **Szulsinger.**

MECZ LEKKOATLETYCZNY POLONIA—WARSZAWIANKA 18:8. Najlepsze wyniki były następujące: 100 m. i 400 m. **Maszewski** 11.6 i 52.8; 1500 m. **Wittenberg** 4.21; skok wzwyż **Meyro** 168 cm.; oszczep **Szydłowski** 49.24; sztafeta szwedzka **Polonja** 2.14.

OTWARCIE WYSTAWY SZTUKI w kamienicy Baryczków na Starem Mieście pod nazwą „Sport w sztuce“ odbyło się w sobotę. Wystawa przedstawia się **bardzo okazale** i obejmuje dział **malarstwa, rzeźby i grafiki,** stanowiąc jednocześnie przegląd prac przed obesłaniem olimpijskiego konkursu sztuki w Los Angeles w roku przyszłym.

ZARZĄD POLSK. ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO zdyskwalifikował drużynę waterpolową AZS. za niesportowe zachowanie się podczas finałowego meczu o mistrzostwo pomiędzy Cracovią i Makkabi w Krakowie. W skład tej drużyny wchodzi też Bocheński.

DO HOKEJOWEGO OBOZU TRENINGOWEGO PRZEDOLIMPIJSKIEGO weszli: Adamowski, A. Kowalski, Tupalski, Kryger, K. Szenajch, Materski, Przeździecki, Sacht, Godlewski I., Godlewski II., Kowalski, Piątkiewicz, Ludwiczak, Sabiński, Mauer i Sokołowski.

Kraków.

BIEG NA PRZEŁAJ PANÓW O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO zgromadził na starcie ze względu na zimno dość małą ilość zawodników. Pierwszy przybył do mety Kaczor Józef (Legja), przebywając trasę około 3000 m. w czasie 9 m. 34 s. Drugi był Kurek (Cracovia), trzeci Targosz (Legja).

ZAWODY DECYDUJĄCE O WEJŚCIE DO KL. A. Grzegórzecki K. S.—Bocheński 1:0. Wobec tego zwycięstwa Grzegórzecki Klub Sportowy wejdzie do kl. A. okręgu krakowskiego.

Poznań.

MECZ HOKEJA NA TRAWIE Legja—Warta zakończył się **zwycięstwem Legji** w stosunku **2:0** (2:0).

Lublin.

MECZ O WEJŚCIE DO KL. B. Lewart (Lubartów)—**Jutrznia** (Lublin) **4:0.** Sędzia p. **Moskal.**

Łódź.

PIERWSZE ZAWODY O PUHAR „KURJERA ŁÓDZKIEGO“. Ł. K. S.—Hakoah 7:0 (4:0) odbyły się w niedzielę. O tytuł najlepszej drużyny piłkarskiej w Łodzi walczą zespół ligowy **Ł. K. S.** oraz mistrz i wicemistrz klasy A, t. zn. **Ł. T. S. G.** i **Hakoah.** W pierwszem t. j. wczorajszem spotkaniu Ł. K. S. odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Hakoahem w stosunku 7:0. Zwycięzcy wystąpili bez **Herbstreicha, Kasiaka i Trzmieli** i mieli przez cały czas zdecydowaną przewagę. Bramki zdobyli **Tadeusiewicz, Król i Durka** po dwie oraz **Sowiak** z rzutu karnego. Teren ciężki, boisko pokryte śniegiem. Sędzia p. Fieger.

ŁÓDZKI OKR. ZWIĄZEK BOKSERSKI, działając w porozumieniu z Warszawą przeprowadzał od dłuższego czasu pertraktacje ze **Związkiem Niemieckim** w celu zorganizowania międzymiastowych meczy bokserskich **Łódź—Berlin** i **Warszawa—Berlin.** Obecnie został już ustalony termin meczu **Łódź—Berlin na dzień 6 grudnia** r. b. Zawody powyższe odbędą się w Łodzi.

PROFESJONALIZM W BOKSIE, którego początki mieliśmy na Górnym Śląsku rozszerza się na całą Polskę. Obecnie w Łodzi czynione są przygotowania do rozegrania **pierwszego meczu zawodowców Łódź—Śląsk** w dniu 15 b. m. Szereg czołowych pięściarzy łódzkich wyraziło już gotowość przejścia na zawodowstwo. Jak nas informują **Łódź będzie siedzibą Polskiego Związku Bokserskiego** (zawodowego), który został już przyjęty w poczet międzynarodowego związku (IBU). W Łodzi będzie również zorganizowany centralny obóz wyszkolenia zawodowych pięściarzy.

ŁKS. ZOSTAŁ ZAWIESZONY PRZEZ ZARZĄD LIGI za niepobrane dopłaty do biletów wejścia na ostatnich zawodach ŁKS.—Warta. Dodatek ten jak wiadomo, miał b przeznaczony na odbudowę zniszczonej trybuny Cracovii. ‧ ‧ iązku z tem ŁKS. zgłosił energiczny protest.

TYTUŁ MISTRZA KL. B OKRĘGU ŁÓDZKIEGO zdobyła drużyna **Widzewskiej Manufaktury,** która zaawansowała do A klasy. Mistrzostwo klasy C zdobył zespół **Kruschendera** (Pabjanice). Do klasy B jednak, celem jej uzupełnienia, zaawansowany 4 drużyny: **Kruschendera, Geyera, Kolejowego K. S. i IKP.**

CZOŁOWI PIŁKARZE ŁTSG.: LASS, TRIEBEL. SOKOŁOWSKI I KRÓLEWIECKI zostali powołani do wojska. W ten sposób drużyna mistrza Łodzi została znacznie osłabiona. Królewiecki został wcielony do jednego z pułków warszawskich i w przyszłym sezonie grać będzie prawdopodobnie **w Legji.**

Przemyśl.

POWSTANIE Z. W. DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH W PRZEMYŚLU z inicjatywy współpracownika naszego pisma **mgr. K. Taubera** postanowiono na konferencji porozumiewawczej w Przemyślu założenie związku dziennikarzy publicystów sportowych w Przemyślu. Tymczasowe kierownictwo związku powierzono **prof. Brandlerowi i mgr. Tauberowi.** Związek przemyski jest pierwszym prowincjonalnym związkiem publicystów sportowych, którego powstanie stanie się niewątpliwie przykładem dla innych miast prowincjonalnych.

Jasło.

MECZ PIŁKARSKI W. C. K. S. Korona (Sambor)—J. K. S. Czarni (Jasło) 2:2 (2:1). Wynik zaszczytny dla drużyny miejscowej, gdyż Korona grała w swym najlepszym składzie ze **Steuermanem** na środku ataku. Bramki dla Korony padły jedna samobójcza i jedna ze strzału **Jezierskiego.** Dla Czarnych bramki uzyskali: **Krementowski i Sowa.** Sędzia p. **Kulczyk.**

Nowy Sącz.

JESIENNY BIEG NA PRZEŁAJ. W ub. niedzielę odbył się w Nowym Sączu **„Jesienny bieg na przełaj“** na trasie 3000 metrów. Startowało 19 zawodników. Ukończyli bieg wszyscy w dość dobrej formie. Wyniki: **1) Gebel z T. S. Wisła** czas 11 m. 31 s., 2) **Bukowski M.** 1 P. S. P. 12 m. 12 s., 3) **Motyka L.** 12 m. 32 s., 4) **Gawron** Zw. Strzel. Gołąbkowice. Zawody zostały zorganizowane przez sekcję lekkoatletyczną K. S. Strzelec w Nowym Sączu.

Kutno.

MECZE PIŁKARSKIE. Makkabi (Warszawa)—**Sokół** (Kutno) 4:3, oba zespoły grały nadzwyczaj ostro, przed końcem zaś brutalnie. Z biało-niebieskich odznaczył się na polu: **Erenberg, Amsterdam, Złotogórski.** Sędziował p. **Kasparek.**

Rewanżowe spotkanie **Sokół—Parowóz 2:0.** Zwycięstwo Sokoła zasłużone. Obydwie bramki zdobył **Majchrowicz.**

Jutrznia (Kutno)—**Makkabi** (Włocławek) **2:1,** gra chaotyczna i brutalna.

ZAWODY PING-PONGOWE. Kutnowianka II—Z. P. G. G. Kutno **6:4.**

Kutnowianka—Makkabi (Kutno) **8:2.**

Sieradz.

ODDZIAŁ KOLARSKI SOKOŁA W SIERADZU mimo dopiero dwóch lat istnienia, rozwija ożywioną działalność, organizując rokrocznie szereg imprez sportowych i wyścigów szosowych. W zawodach organizowanych przez sekcję wyróżnili się **M. Skrzypiński** (mistrz m. Sieradza), **W. Nowakowski, M. Bednarek, N. Gonera, Z. Bekier.** Pozatem oddział uprawiał także turystykę kolarską, wyznaczając nagrody za przebycie największej ilości kilometrów. W ub. r. w konkursie turystycznym zwyciężył **A. Gryga,** mając 3000 km., w r. b. **M. Gonera.**

Bielsko.

MECZ TOWARZYSKI. B. B. S. V.—Sportklub 7:0 (3:0). Bramki dla BBSV. strzelili: **Peczonka, Gabryś i Trzeciak** po 1 **Byrski i Matera** po 2. Sędzia p. **Krumholz.** Przez cały czas przeważał BBSV.



Pierwsza drużyna Sokolego Klubu Sportowego „Korona“, która zajęła drugie miejsce (15 pkt.) w grupie krakowskiej mistrzostw kl. A okręgu krakowskiego. Temsamem prostujemy mylną wiadomość, zamieszczoną w poprzednim numerze naszego pisma, jakoby zdobywcą drugiego miejsca był Wawel (który w rzeczywistości zajął trzecie miejsce). Na zdjęciu stoją od lewej: wiceprezes Klubu Koenig, dalej gracze: Mytniuk, Pikaus, Wojnowski, Krotoszyn, Kochański I, Syrek, Kochański II, Kasprzyk, Stankusz, Słotoń i Królikowski. Siedzi Sołtys.

Biała-Lipnik—B. K. S. 6:2 (4:0). Bramki dla Białej strzelili **Nawa, Fisher, Nefaż i Hazuk** po 1, **Ćwikliński 2.** Sędzia p. p. **Steinmus.**

Płock.

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO KL. A. 1) **Żelazowski,** 2) **Kulesza,** 3) **Dziegielski,** 4) **Pruski.**

JESIENNY BIEG NA PRZEŁAJ zakończył się łatwem zwycięstwem **Laskowskiego,** który przebył dystans 3 km. w czasie 9.18, 2) **Królikowski** 9.40, 3) **Gol** 9.56.

Wilno.

SEZON GIER SPORTOWYCH rozpoczął się turniejem **piłki siatkowej,** do którego zgłosiły swój udział zespoły najlepsze. Po szeregu meczów eliminacyjnych, pierwsze miejsce zajął **Strzelec** przed **Ogniskiem, AZS., 1 p. p. leg. i Makkabi.** Poziom gry bardzo wysoki. Widać było jednak u niektórych drużyn brak treningu. Najlepszym graczem okazał się **Turczyński.** Turniej ten, który rozpoczął szereg imprez klubów sportowych jest przeglądem sił i bardzo dobrym treningiem do spotkania międzynarodowego, jakie **czeka Wilno z Estonją** z drużyną **Kalef,** która przyjazd swój już zakontraktowała.

Górny Śląsk.

ZAWODY PIŁKARSKIE. Podobnie, jak w roku ubiegłym na sezon zimowy zorganizowane zostały na Górnym Śląsku zawody piłkarskie o puhar „Juvelia“, do których zgłosiło się **11 najlepszych drużyn śląskich.** Zawody te mają za zadanie podtrzymywać kondycje drużyn śląskich w okresie zimowym. W rozgrywkach tych bierze również udział ligowa drużyna **Ruchu** z Wielkich Hajduków i kandydat do Ligi Naprzód z Lipin.

W niedzielę 1-go listopada odbyły się tylko 2 mecze, a mianowicie **K. S. „06“** (Katowice)— **Ż. K. S. 8:1** (5:1). Rezerwowa drużyna K. S. „06“ odnosi wysokocyfrowe zwycięstwo. **K. S. Śląsk** (Świętochłowice)—**K. S. „07“** (Siemianowice) **4:2** (1:1). Zasłużone zwycięstwo Śląska, który strzela gospodarzom 4 bramki na skutek słabej gry bramkarza.

MECZ PIŁKARSKI. W niedzielę na boisku kolejowego K. S. w Katowicach odbyły się zawody towarzyskie między **I. F. C.** a **Kolejowym K. S.,** zakończone **zwycięstwem I. F. C. 3:0** (2:0). Zawody te przybrały **skandaliczny obrót** i przerwane zostały w 10 minucie po przerwie, gdyż na skutek kopnięcia gracza kolejowego K. S. na boisko wtargnęła publiczność, która pobiła graczy obu drużyn.

Królewska Huta.

ZAWODY TOWARZYSKIE Wisła—A. K. S. (Król. Huta) **6:2** (2:1). Na pięknym stadjonie w Królewskiej Hucie odbyły się zawody ligowej drużyny Wisły z czołowym klubem piłkarskim Śląska A. K. S., zakończone wysokiem zwycięstwem Krakowian, mimo osłabienia drużyny brakiem **Balcera i Kotlarczyka I.** Licznie zebrana publiczność była świadkiem **doskonałej technicznie gry drużyny Wisły,** która na całkowicie rozmokłem boisku, pokrytem śniegiem, **przeważała przez cały czas zawodów.**

W czasie gry ku uczczeniu pamięci czynnego członka T. S. Wisła ś. p. Emila Skrynkowicza obie drużyny na przeciąg minuty przerwały grę. Gospodarze grali tylko do przerwy, nadrabiając ofiarnością i siłą fizyczną swe braki techniczne, przeciwstawiali się Krakowianom. Wyróżnili się grą: **Stefaniuk, Kisieliński, Kotlarczyk II.** Bramki zdobyli: **Kisieliński 3, Łyko 2, Artur 1.**

Lwów.

MECZ BOKSERSKI Union (Łódź—**Hasmonea** (Lwów) zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Wyniki poszczególnych walk są następujące: waga musza **Langinger** (H.) zwycięża **Bicera II** na punkty, waga kogucia **Schirak** (H.) zwycięża **Bicera I** na punkty, waga piórkowa **Firpo** (U.) zwycięża **Ekera** w pierwszej rundzie przez k. o., waga lekka **Korsower** (H.) wygrywa na punkty z **Szejnem,** waga półśrednia **Edelman** zwycięża **Wudla** w pierwszej rundzie przez k. o., waga średnia **Zajdel** (U.) zwycięża **Bognera** na punkty, waga półciężka **Wurm** (U.) wygrywa z **Grossem** na punkty, waga ciężka **Stibbe** (U.) wygrywa k. o.

SPOTKANIE ELIMINACYJNE W WADZE CIĘŻKIEJ do zawodów Polska—Niemcy: **Stibbe** (U)—**Woczka** („06“ Mysłowice) po trzech rundach dało **wynik nierozstrzygnięty.** Stibbe górował techniką i rutyną, Woczka przewyższał przeciwnika wagą i siłą. Sędziowali w ringu pp. **Wiener** (Katowice) i **kpt. Bilor.**

Odpowiedzi Redakcji.

Ze względu na liczne zapytania ze strony naszych Czytelników otwieramy z dniem dzisiejszym nowy dział informacyjny, który będzie miał za zadanie użyczać informacyj na żądanie naszych Czytelników.

P. K. J. Białecki, dyr. gimnazjum Łuków. W sprawie szczegółów technicznych radzimy zakupić książkę o tej grze **Kozielskiego.** Na życzenie dostarczy każda księgarnia.

Ciekawy urzędnik, Lwów. Dziękujemy za słowa uznania. K. S. Naprzód (Lipiny) nigdy nie wchodził w skład Ligi PZPN , gdyż odpadał w rozgrywkach finałowych.

P. T. Goldman, Warszawa. Dziękujemy. Na razie nie skorzystamy; adres zachowujemy.

P. inż. L. Komulski, Kowel. Przesłane nam wzmiankę i fotografję zamieszczono w dodatku sportowym „I. K. C.“ Odnośnie do drugiej sprawy prosimy o dostarczanie nam listem zwyczajnym przy każdej sposobności.

P. Lipiński, Biała. Dziękujemy za słowa uznania. Obecnie już cały ogół sportowy uznać musiał słuszność naszego stanowiska, iż przyczyną porażek naszych w meczach międzypaństwowych w piłce nożnej, był w pierwszej linji nieodpowiednio ułożony skład drużyny reprezentacyjnej Polski ze trony

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK I. WTOREK 3 LISTOPADA 1931. Nr. 29.

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



„ŚCIĘTA PIŁKA".

Zdjęcie przedstawiającą znaną zawodniczkę Cracovii Czerską na meczu koszykówki, zostało odznaczone I. nagroda na konkursie fotograficznym Raz-Dwa-Trzy.

Fot. J. PACYNA.